

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 91

2019



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej

*Z okazji Świąt
Wielkanocnych życzenia
zdrowia, szczęścia,
pomysłności w życiu
osobistym i kolekcjonerskim
składają
Zarząd Klubu Kolekcjonera
i Kultury Łowieckiej PZŁ
oraz Redakcja
„Kultury Łowieckiej”*



Pamiątkowe zdjęcie ze wspólnego posiedzenia zarządu, prezesów, przedstawicieli oddziałów regionalnych oraz opiekunki Klubu, ZG PZŁ w Warszawie, 9 lutego 2019 r., fot. archiwum „KL”

Z PRAC ZARZĄDU KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

Początek bieżącego roku był pracowitym okresem dla zarządu Klubu. Na dzień 9 lutego zostało zwołane kolejne posiedzenie, na które zostali zaproszeni prezesi oddziałów regionalnych. W sali konferencyjnej Zarządu Głównego PZŁ w Warszawie spotkał się cały zarząd, prezesi i przedstawiciele piętnastu oddziałów regionalnych oraz Beata Sala opiekunka Klubu z ramienia ZG PZŁ oraz Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Klubu Jerzy Błyszczuk.

Głównymi tematami spotkania oprócz bieżącej działalności było omówienie zrealizowanych przez Klub w minionym roku przedsięwzięć związanych z jubileuszami odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 95-lecia zjednoczenia łowiectwa. W tej sprawie przede wszystkim przybliżono organizację wystaw zarówno ogólnopolskich jak i regionalnych przygotowywanych przez oddziały. Beata Sala w imieniu ZG PZŁ podziękowała za bardzo duże zaangażowanie Klubowiczów w pracę nad poprawą wizerunku łowiectwa. Kolejnym ważnym tematem omówionym w czasie spotkania była organizacja XIII Krajowego Zjazdu Delegatów Klubu. Prezes Oddziału Warszawskiego KKiKŁ PZŁ zapoznał zebranych z przebiegiem przygotowań i propo-

zycjami organizacyjnymi trzydniowego pobytu w Soczewce. Zostały przedstawione projekty pamiątek okolicznościowych. Zarząd podjął stosowne uchwały mające na celu przeprowadzenie zjazdu i imprez towarzyszących oraz poniesienia przez Klub niezbędnych kosztów z tym związanych. Prezesi oddziałów regionalnych zostali zapoznani z pracą zarządu oraz z wieloma problemami jakie występują w codziennej działalności Klubu. Natomiast zarząd wysłuchał uwag dotyczących funkcjonowania Klubu i zapoznał się z niedogodnościami na jakie napotykają oddziały. To kilkugodzinne, robocze spotkanie zapewne w przyszłości zaowocuje lepszą współpracą krajowego zarządu z zarządami oddziałów regionalnych.

Podczas drugiego w tym roku spotkania zarządu Klubu w Sosnowcu, przede wszystkim przeanalizowano realizację przez oddziały regionalne wytycznych zawartych w Komunikacie



Wspólne posiedzenie zarządu, prezesów i przedstawicieli oddziałów oraz opiekunki Klubu w ZG PZŁ w Warszawie, fot. Janusz Siek



Wystąpienie Beaty Sali-opiekunki KKiKŁ PZŁ, fot. Henryk Leśniak

nr 10/2019. Według oceny członków zarządu zdecydowana większość oddziałów rzetelnie realizuje zalecenia. Niestety są oddziały, które nie wywiązują się z wykonywania podstawowych zadań statutowych Klubu i wobec tych oddziałów zarząd postanowił podjąć działanie zgodnie ze Statutem KKikŁ PZŁ. Poza tym w czasie zebrania przedyskutowano i opracowano niezbędne dokumenty do prawidłowego przeprowadzenia Krajowego Zjazdu Delegatów. Miłym akcentem tego spotkania było uroczyste wręczenie oznaki Członka Honorowego Klubu Leszkowi Krawczykowi.



Posiedzenie zarządu KKikŁ PZŁ w Sosnowcu, od lewej: Bogdan Kowalcze, Wacław Goszyła, Janusz Siek, Jerzy Błyszczuk, Marek Stańczykowski, fot. Liliana Keller



Wręczenie oznaki Członka Honorowego Klubu Leszkowi Krawczykowi, od lewej: Paweł Hetmańczyk, Maciej Bogdański, Marek Stańczykowski, Leszek Krawczyk, Jerzy Szoltys, Jerzy Błyszczuk i Bogdan Kowalcze, fot. Wacław Goszyła



Marek Piotr Krzemień-pierwszy od lewej wśród nowych Członków Honorowych PZŁ, fot. Wacław Goszyła

na rzecz Polskiego Związku Łowieckiego, za krzewienie kultury i tradycji myśliwskich Markowi Piotrowi Krzemieniowi Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ nadał godność Członka Honorowego PZŁ. Natomiast Leszek Szewczyk za swoją społeczną działalność na niwie łowiectwa otrzymał Honorowy Żeton Zasługi Złom. Serdecznie gratulujemy!

**Zarząd
Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
i Redakcja „Kultury Łowieckiej”**

XXIV Krajowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego w Sękoćcinie Starym był nie tylko bardzo ważny przez uchwalenie Statutu Związku, był też wielkim wydarzeniem dla naszych klubowych kolegów. Za całokształt pracy



Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Małec odznacza Złomem Leszka Szewczyka, fot. Andrzej Wierzbieniec

KOMUNIKAT ZARZĄDU KKiKŁ PZŁ

Z okazji XIII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ, który odbędzie się w dniu 15 czerwca 2019 roku o godz. 10³⁰ w sali szkoleniowej Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego „MAZOWSZE” w Soczewce koło Płocka wydane zostaną pamiątki kolekcjonerskie:

- Medal o wymiarach 75x10 mm, waga 210 gram, cena medalu -100 zł, kapsuła do medalu -15 zł,
- Arkusz znaczków personalizowanych - 40 zł, pasek 3 znaczków - 13,30 zł,
- Kartki pocztowe po 1,50 zł,
- R-ka okolicznościowa,
- Stempel pocztowy.

Pamiątki związane z XIII KZD będą rozprowadzane na indywidualne zamówienie osób zainteresowanych, wpłaty wraz z zamówieniem ilościowym należy kierować do Prezesa Oddziału Warszawskiego KKiKŁ PZŁ Jerzego Moniewskiego, tel. kom.: 606 303 803, e-mail: jerzymoniewski@gmail.com



XXIV KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Od momentu zwołania w Sękocinie Starym XXIV Krajowego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego było wiadomo, że zdominuje go sprawa uchwalenia nowego statutu PZŁ. Dlatego też statut stał się głównym motywem zaprojektowanej przeze mnie zjazdowej oznaki, a gdy poproszono nas o przygotowanie w kuluarach zjazdu wystawy wiadomo było, że musi ona być poświęcona historii uchwalania kolejnych statutów PZŁ.

W aranżacji wystawy nieocenionym był bibliofil i kolekcjoner łowieckich dokumentów Leszek Szewczyk. Specjalnie na tą wystawę przygotował oprawione w 12 wielkoformatowych ram dokumenty. Trzeba przyznać, że zrobiło to wrażenie.

Jeżeli mowa o wrażeniach estetycznych, to kolejny raz prawdziwej uczty duchowej zwiedzającym wystawę dostarczyły eksponaty, które



Małgorzata Joanna Golińska-sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska zwiedza wystawę zjazdową KKiKŁ PZŁ,
fot. Wacław Gosztyła



Twórcy wystawy klubowej podczas KZD PZŁ w Sękocinie Starym,
fot. archiwum Wacława Gosztyły

wybrałem z bogatych zbiorów Bogdana Kowalcze.

W jednej z gablot za sprawą rodzinnych pamiątek Wacława Gosztyły, po jego przodkach - myśliwych i żołnierzach, znalazł się także akcent patriotyczny.

Wystawa trwała zaledwie jeden dzień, ale myślę że biorąc pod uwagę grono jej odbiorców warto było ją przygotować.

V LAT ODDZIAŁU ZAMOJSKIEGO IM. ALFREDA HAŁASY KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

3 listopada 2018 roku minęło dokładnie 5 lat odkąd Oddział Zamojski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ rozpoczął swoją działalność. Tego też dnia, na mocy uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia przyjął imię Alfreda Hałasy. To niezwykle ważne i historyczne wydarzenie dla nas wszystkich. Nie mogło więc ot tak przejść bez echa, dlatego 16 grudnia w budynku Zarządu Okręgowego PZŁ w Zamościu przy ul. Jasnej odbył się nasz jubileusz. Goście ku naszej uciesze stawili się bardzo licznie, co tylko dodało powagi i podniosło rangę uroczystości. I tak przybyła do nas cała najbliższa rodzina naszego Patrona, z żoną Zofią, córkami Hanką z mężem, Elżbietą, Małgorzatą oraz wnuczką Katarzyną z mężem, żona naszego zmarłego kolegi Zdzisława Sawickiego – Anna, prezes Zarządu KKiKŁ PZŁ Marek Stańczykowski z żoną Heleną, łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk, prezes ostatniej, zamojskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Lucjan Grabarczuk, myśliwi z zaprzyjaźnionego Koła Łowieckiego nr 58 TRP w Zamościu – Mirosław Kaleniuk, Krzysztof Wróblewski i Sebastian Kaleniuk. Był z nami także Jan Szulc, tak oddany kulturze i tradycji łowieckiej oraz Paweł



Tomasz Sak
Oddział Zamojski
KKiKŁ PZŁ



Ekspozycja pamiątek po Alfredzie Hałasie



Najbliższa rodzina Alfreda Hałasy

Smyk z ZO PZŁ w Zamościu. Byli nasi przyjaciele – Ola Kopeć i Bogdan Dyjaczynski oraz nowo pozyskani Klubowicze, a także żony członków naszego oddziału. Prestiżu całej uroczystości dodawała niewątpliwie przygotowana w specjalnych gablotach ekspozycja pamiątek po naszym Patronie Alfredzie Hałasie.



Uczestnicy spotkania zasłuchani w biografię Patrona

Następnie przyszedł czas na wyróżnienia i prezenty. Prezes Tomasz Sak pamiątkowe medale jubileuszowe przekazał żonie oraz córkom Alfreda Hałasy. Ponadto wyróżnił nimi też osoby i instytucje zasłużone dla Oddziału Zamojskiego Klubu. Otrzymali je koledzy Marek Stańczykowski, Wojciech Adamczyk i Lucjan Grabarczuk oraz Koło Łowieckie nr 58 „Towarzystwo Racjonalnego Polowania” w Zamościu.



Delegacja KŁ nr 58 TRP w Zamościu z pamiątkowym grawerem



Anna Sawicka odbiera oprawiony plakat konkursowy

Wdowa po naszym sekretarzu Zdzisławie Sawickim otrzymała pięknie oprawiony, historyczny plakat z pierwszego konkursu plastycznego, który nosi imię Zdzisława Sawickiego. Prezes Oddziału wręczył też oznaki klubowe i legitymacje nowym członkom Oddziału, otrzymali je: Monika Zawisłak – radna Rady Miasta Zamość, Jerzy Zakrzewski oraz Waldemar Żelazko.



Nowi członkowie Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ

Po przywitaniu zebranych gości prezes Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ Tomasz Sak przedstawił obszerną prezentację multimedialną o historii i działalności Oddziału, przeplatając ją barwnymi opowieściami i komentarzami do poszczególnych zdjęć. Zaraz po prezentacji odczytał przygotowaną przez rodzinę naszego Patrona notę biograficzną, która uzmysłowiła wszystkim i jeszcze raz potwierdziła, jak wspaniałą postacią był śp. Alfred Hałasa.

Po tych wyróżnieniach głos zabral łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk, gratulując dorobku Oddziału Zamojskiego jak też doskonałego i trafionego wyboru Patrona oraz przekazując pamiątkowy graweron. Miłym akcentem było też wyróżnienie brązową odznaką „Zasłużony dla Łowiectwa na Zamojszczyźnie” dla Zamojskiego Oddziału KKiKŁ PZŁ oraz naszego kolegi Piotra Jaworskiego. Odznaki srebrne otrzymali Wiesław Kawalec oraz Tomasz Sak. Z kolei Krzysztof

Kostrubiec otrzymał medal „Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny”. Dekoracji dokonał sam łowczy okręgowy.



Tomasz Sak odbiera pamiątkowy grawerton z rąk łowczego okręgowego Wojciecha Adamczyka



Prezes Tomasz Sak odbiera wyróżnienie dla Oddziału Zamojskiego, brązową odznakę „Zasłużony dla Łowiectwa na Zamojszczyźnie”



Odnaczeni Klubowicze Wiesław Kawalec, Krzysztof Kostrubiec, Piotr Jaworski, Tomasz Sak

Kiedy zakończona została część związana z wyróżnieniami, głos w imieniu rodziny zabrała Elżbieta Hałasa, dziękując za wyróżnienie i docenienie tylu lat działania na rzecz łowiectwa polskiego przez ich ojca i męża. Wyraziła nadzieję, że naznaczona przez naszego Patrona droga na niwie kultury i tradycji łowieckiej będzie nadal należycie kontynuowana i pielęgnowana.

Ostatnim z przemawiających był prezes Zarządu KKiKŁ PZŁ Marek Stańczykowski. Nie kryjąc dumy, że może brać osobiście



Głos w imieniu rodziny Patrona zabrała Elżbieta Hałasa



Tomasz Sak odbiera pamiątkowy grawerton z rąk prezesa Zarządu KKiKŁ PZŁ Marka Stańczykowskiego

udział w odbywającej się uroczystości, przekazał na ręce prezesa Oddziału piękny pamiątkowy grawerton. Wspominał te wszystkie lata, gdy mógł współpracować i spotykać się przy okazji różnych uroczystości z Alfredem Hałasą. Gratulował pomysłu i bardzo trafnego wyboru na Patrona dla naszego Oddziału.

Po wszystkich przemowach jeszcze raz głos zabrał prezes Oddziału Tomasz Sak. Korzystając ze spotkania w tak licznym gronie i w czasie tuż przed świętami, złożył wszystkim życzenia świąteczne dzieląc się przy tym opłatkiem. Z głośników na sali dawało się słyszeć piękne polskie kolędy, choinka mieniła się umieszczonymi na niej ozdobami i światłkami. To wszystko sprawiało, że uroczystość miała charakter wyjątkowo rodzinny.



Okolicznościowy, przepyszny tort Urszuli Kostrubiec

Nastąpiła w końcu część biesiadna uroczystości. Przepyszne dania kuchni myśliwskiej, przygotowane przez naszych Klubowiczów, wprawiały w zachwyt zaproszonych gości. A tort przygotowany przez Urszulę Kostrubiec był ucztą dla podniebienia i tą przysłowiową „wisienką na torcie” naszego jubileuszu.

Jak już zaznaczyłem powyżej, reprezentujemy także środowisko kolekcjonerskie, więc na ten wyjątkowy dzień przygotowaliśmy przepiękny pamiątkowy medal z uwzględnieniem naszego Patrona Alfreda Hałasy, motywów kul-

tury i tradycji łowieckiej, jubileuszu Oddziału Zamojskiego oraz 95-lecia PZŁ. Niski nakład medalu, bo tylko 50 sztuk (15 posrebrzanych i 35 w brązie), stał się pożądanym artefaktem przez kolekcjonerów w całej Polsce, trafiając w ręce tylko nielicznych szczęśliwców. Ponadto nasz Oddział wybił nowe oznaki organizacyjne w ilości 50 sztuk (15 posrebrzanych i 35 w brązie). Te posrebrzone trafiły do naszych Klubowiczów, oznaki brązowe otrzymali w prezencie wszyscy uczestnicy naszego spotkania, razem z pamiątkowymi okazjonalnymi kubkami oraz specjalnie przygotowanymi nalewkami.

Zdjęcia Bogdan Kozyra, Tomasz Sak, Jerzy Zakrzewski

WYSTAWA KLUBOWA NA I OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ W JANOWIE LUBELSKIM



Janusz Siek
Oddział Rostoczański
KKiKŁ PZŁ

W dniach 28-29 stycznia 2019 roku w Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Janowie Lubelskim odbyła się I Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „W służbie ludziom i przyrodzie - działalność patriotyczna oraz społeczno-przyrodnicza myśliwych i leśników”, zorganizowana przez Zarząd Główny PZŁ, Zarządy Okręgowe PZŁ w Tarnobrzegu i w Lublinie, Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Lublinie oraz Stowarzyszenie „Leśnicy dla Polski”. Partnerem konferencji była Fundacja „Biografie Codzienności” i Katedra Biografistyki Pedagogicznej Instytutu Pedagogiki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zaś patronat honorowy nad konferencją objął Minister Środowiska Henryk Kowalczyk. Podczas konferen-

cji, na przykładzie wybranych postaci myśliwych i leśników, prelegenci w referatach ukazali ich rolę w uzyskaniu wolności i niezawisłości naszej Ojczyzny.

Konferencji towarzyszyła wystawa eksponatów zorganizowana przez Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, użyczonych przez Bogdana Kowalcze, Leszka Szewczyka, Wacława Gosztyłę i Mariana Tatarę. Dwaj ostatni zaprezentowali pamiątki rodzinne - leśników i myśli-

wych, ponadto Krzysztof Mielnikiewicz wygłosił referat pt. „Józef Władysław Kobylański i jego marsz ku niepodległości podczas II wojny światowej”.

Zdjęcia Janusz Siek



Wacław Gosztyła opowiada o wystawie kolekcjonerskiej KKikŁ PZŁ towarzyszącej konferencji



Prof. Dariusz J. Gwiazdowicz-pośrodku z twórcami wystawy KKikŁ PZŁ Wacławem Gosztyłą-z lewej i Bogdanem Kowalcze



Dokumenty o kpt. Józefie Władysławie Kobylańskim



Pamiątki rodu Kmietowiczów-leśników i myśliwych z Krynicy Zdroju



Ekspozaty upamiętniające działalność leśnika i myśliwego Tadeusza Tatary



Prof. Roman Dziedzic-z lewej i Marian Tatara przy ekspozatach upamiętniających działalność patriotyczną Tadeusza Tatary-ojca Mariana



Krzysztof Mielnikiewicz - autor książki o kpt. Józefie Władysławie Kobylańskim

WYSTAWY ŁOWIECKIE W MUZEUM W UZARZEWIE

W Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie 5 grudnia 2018 roku otwarto dwie wystawy. Pierwszą, wystawę stałą poświęconą historii organizacji łowieckich na terenie Wielkopolski. Pokazane na tej wystawie świadectwa nieistniejących już dziś towarzystw łowieckich to przede wszystkim dokumenty, wydawnictwa, czasopisma, a także medale z okazji organizowanych wystaw łowieckich i pokazów trofeów myśliwskich. Druga wystawa została zorganizowana z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, która obrazuje działalność myśliwych na polu szeroko rozumianej gospodarki łowieckiej.

Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie jest Oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Uroczystego powitania oraz otwarcia wystaw dokonali: dr Jan Maćkowiak-dyrektor Muzeum w Szreniawie oraz mgr Anna Makarewicz-kierownik Muzeum w Uzarzewie. Idee otwartych wystaw omówił i przybliżył kustosz Muzeum, Zdzisław Makarewicz. Historia organizacji łowieckich w Wielkopolsce rozpoczyna się w dziewiętnastym wieku w czasie zaboru pruskiego. Pierwszą organizacją łowiecką w Wielkim Księstwie Poznańskim było Towarzystwo Łowcze założone w 1860 roku. Statut tego towarzystwa głosił, że jego celem jest „racjonalne traktowanie wszelkiego rodzaju myślistwa i wspólna myśliwska zabawa”. Drugą najstarszą organizacją łowiecką w zaborze pruskim było Towarzystwo Myśliwskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego utworzone w 1873 roku. Żywoć obu organizacji nie był zbyt długi, ale w ich miejsce zawiązuje się w 1906 roku nowa organizacja pod nazwą Towarzystwo Łowieckie. Jego założycielem i długoletnim prezesem był zna-

ny i zasłużony dla wielkopolskiego łowiectwa Władysław Janta-Polczyński. Towarzystwo miało charakter patriotyczny, o czym świadczył paragraf statutu zabraniający przyjmowania na członków osób związanych z niemiecką Komisją Kolonizacyjną. Pierwsza wojna światowa położyła kres działalności organizacji, jednak tuż po zakończeniu działań wojennych, w 1920 roku utworzyła się nowa organizacja, nawiązująca do tradycji swych poprzedniczek. Był to Polski Związek Myśliwych w Poznaniu. Dążenia tej organizacji wykraczały poza region Wielkopolski. Celem Polskiego Związku Myśliwych było stworzenie ogólnopolskiej organizacji łowieckiej z siedzibą w Poznaniu. Kiedy w 1923 roku powołano konkurencyjny Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie, Polski Związek Myśliwych w Poznaniu został rozwiązany. Część jego działaczy w 1924 roku zawiązało nową organizację – Wielkopolski Zwią-



zek Myśliwych, który przyłączył się do Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Ten z kolei w 1929 roku zmienił nazwę na Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a w 1936 roku przekształcił się w Polski Związek Łowiecki działający do II wojny światowej i reaktywowany po wojnie. W roku 1946 powstała Wojewódzka Rada Łowiecka w Poznaniu organizując działalność łowiecką na terenie województwa poznańskiego. Wraz z reorganizacją administracyjną kraju w roku 1976 i powstaniem 49 województw na obszarze Wielkopolski powołano 5 rad wojewódzkich w Lesznie, Kaliszu, Koninie, Pile i Poznaniu. Powrót do zmniejszonej liczby województw nie zmienił już struktury organizacyjnej, jedynie wojewódzkie rady łowieckie przemianowano na okręgowe rady łowieckie.

Okręgowa Rada Łowiecka w Poznaniu, kontynuowała tradycje przedwojennych organizacji łowieckich w Wielkopolsce. Najważniejsze powojenne osiągnięcia poznańskiej organizacji łowieckiej to: budowa Domu Łowieckiego w Poznaniu, strzelnicy myśliwskiej klasy międzynarodowej, otwarcie Muzeum Wielkopolskiego Łowiectwa, noszącego obecnie nazwę Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie oraz zorganizowanie Regionalnej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu z okazji 50-lecia Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu w 1929 roku.

Druga wystawa została zorganizowana z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, obrazuje działalność myśliwych na polu gospodarki łowieckiej, ochrony zagrożonych gatunków i ogólnie środowiska, a także w dziedzinie kultury poprzez wydawanie czasopism, publikację książek, propagowanie malarstwa, rzeźby i sztuki użytkowej o motywach łowieckich. Do działań kulturalnych można zaliczyć także organizowanie licznych wystaw o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Świadcami tej działalności są wszelkie dokumenty, dyplomy, legitymacje, fotografie, plakaty oraz książki i czasopisma. Wystawa powstała na bazie zbiorów wybitnego kolekcjonera Leszka Szewczyka - wiceprezesa Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego, który tę właśnie dziedzinę obrał sobie za cel swojego szlachetnego hobby. Przy okazji tej wystawy Leszek Szewczyk podarował dla Muzeum w Uzarzewie kilka oryginalnych plakatów łowieckich oraz cenny katalog z Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu w 1929 roku. Omawiana wystawa jest wystawą czasową, czynną do 31 marca 2019 roku.

Wymienione wystawy świetnie wpisały się w kalendarz uroczystych obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę oraz z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

Stefan Feder, Zdzisław Makarewicz, zdjęcia Stefan Feder



O KULTURZE ŁOWIECKIEJ Z JEJ TWÓRCAMI ROZMAWIA MAREK P. KRZEMIEN

Gościem spotkania Hubert Zwinczak - myśliwy, artysta plastyk.

Marek Piotr Krzemień (M.P.K.): Jesteś myśliwym z dziada pradziada, a jak to się stało, że nie miałeś ochoty polować aż do dwudziestego któregoś roku życia?

Hubert Zwinczak (H.Z.): To smutna historia. Byłem na stażu jako 18 latek, a może wcześniej by zacząć polować po skończeniu 18-stki i któryś raz pojechałem na polowanie, biesiadowałem ze wszystkimi na równi (miałem już 18 lat) i jak kolega przywiózł mnie do domu to mama powiedziała – najpierw na studia! I w ten sposób dopiero na 3 roku zacząłem polować.

M.P.K.: Polowania są nierozzerwalnie związane z Twoją twórczością powiedz, więc na ile wrażenia wyniesione z polowań są jej inspiracją.

H.Z.: Na pewno są, ale wiąże się to głównie z moją pasją ornitologiczną. Szczególnie kuraki leśne, to jest to co mnie najbardziej fascynuje. A upolowana zwierzyna to w sumie rzadka okazja by sobie zrobić takie studium rysunkowe z natury. Teraz często posiłkujemy się fotografią bo techniczne możliwości fotografii są dziś ogromne.

M.P.K.: Nasunęła mi się myśl, że tym malowaniem z natury wracasz jakby do tych klasycznych warsztatów malarskich gdzie malowano głównie z natury, przecież wielcy malarze gromadzili w swoich studiach eksponaty, żeby móc je namalować. Nie było przecież fotografii, więc malarz jeżeli chciał namalować konia to musiał go gdzieś poszukać, a jeżeli był to miecz to najchętniej miał go w swoim studio.

H.Z.: No tak, chociaż Kossak miał wypchanego konia nie powiem, że z wypchanym ułanem... Na pewno tak jak powiedziałeś dawniej nie było fotografii, więc studium z natury było podstawowym sposobem zdobywania tego modelu, który chcieli przedstawiać. Teraz te możliwości są dużo większe, ale jednak każdy chętnie wraca do studium z natury.

M.P.K.: A tak przy okazji ponieważ żona nie słucha to te dziewczyny na Twoich obrazach to też z natury?

H.Z.: Czekaj patrzę jak tam z telefonem ... ale tak i tak, ale większa frajda nie ze zdjęć to na pewno.

M.P.K.: Wróćmy do polowań. Ponieważ polujemy razem od lat i wiem co Cię najbardziej interesuje. Wiem, że dla Ciebie właściwie liczą się trzy polowania: wiosenne na słonki, a jesienią na jarząbki i rykowisko. Słonek już nie ma. Pozostały jarząbki i jelenie. Myślę, że te polowania są dla Ciebie tak ważne, bo Twoja dusza artysty pozwala Ci na szczególny osobisty kontakt z tą zwierzyną dzięki temu, że jesteś doskonałym wabiarzem.

H.Z.: No właśnie prawdziwa moja pasja to wabienie jarząbków. Nauczył mnie tego mój dziadek jak miałem 8 lat. Zaczęło się śmiesznie. Mieszkałem wtedy u dziadków w Nowym Targu bo moja mama była na stypendium za granicą i ja strasznie dziadkowi głowę zawracałem, a on żebym już nie gadał tyle powiedział: wiesz nauczę Cię wabić jarząbki. Okazało się, że idzie mi to jak cholera. Rok później przyjechał do dziadka jego kolega z którym polowali przed wojną w lwowskiej „Ponowie” - hrabia Skarbek. Przyjechał z Londynu po wielu latach niewidzenia się z Polską, i z dziadkiem i zaczął wspominać, jak razem polowali na jarząbki. Na to dziadek no to: pojedziesz z Hubertem i on ci przywabi jarząbka. Faktycznie ja mu tego jarząbka przywabiłem, a było to tu niedaleko w Trzebuni tu koło Myślenic. On do końca nie wierzył, że to się uda, więc jak jarząbek mu prawie na głowie usiadł, to nie zdążył strzelić. Moi koledzy to wiedzą, że uwielbiam je wabić, ale od lat sam nie strzelam, natomiast jak ktoś chce sobie strzelić, to ja chętnie wabię. Ale najczęściej wabię je w czasie rykowiska podczas odsapki, bo poluję w górach w Jaworkach gdzie chodzić jest ciężko, a jarząbków jest sporo, chociaż ostatnio coraz mniej. Wszystkiemu winna jest przebudowa lasu. Są nasadzenia jodły, a jarząbek to ptak który nie lubi intensywnej gospodarki leśnej, on najlepiej czuje się w lesie prywatnym, gdzie jest bałagan,



Hubert Zwinczak-pierwszy z lewej i Marek Piotr Krzemień

nie sprzątnięte powywracane drzewa, który udaje las naturalny. Ja się śmieję, że polując na jarząbki można by wyznaczać granice lasu prywatnego z państwowym, bo one na tych prywatnych jakby się miały lepiej.

M.P.K.: Kolejna Twoja pasja to psy. Trzeba powiedzieć świetnie ułożone psy, a właściwie suki. Teraz to chyba trzecia z kolei?

H.Z.: Tak, mam już trzeciego wyżła suczkę ma na imię Lena, poprzednia była Luna, a jeszcze wcześniej Kluska i z każdą z nich poluję na jelenie na rykowisku z podchodu oczywiście bez smyczy, no bo w górach ze smyczą się nie da. Więc ona idzie za mną. Ale nie jest to takie niezwykle, że psa można tak nauczyć. Opowiem Wam taki obrazek – ryczy byk podchodzimy razem z nadleśniczym z Krościenka za nim idzie jego ogar, bez smyczy, za ogarem idę ja, a za mną idzie moja suka i podchodzimy do byka, on ryczy, ryczy jak wariat. Było to w takiej starej buczynie z podszytem, więc nie było daleko widać i doszliśmy do byka dosłownie na 20 metrów. Stał na takiej ścieżce, którą sobie wydeptał. W pewnym momencie zaczął nam się przyglądać pewnie nas wziął za pniaki, ale zdziwił go mój pies bo wyżeł jak wiadomo jest w łaty, i on tak patrzy, patrzy i pewnie stwierdził... e chyba borsuk bo dalej zaczął ryczeć, a myśmy się wycofali bo byk był nie strzałowy. Da się tak psa nauczyć. Chociaż bywa i tak, jak w tym roku na rykowisku. Wabiłem, byk ryczał, coś źle oceniłem odległość, mnie wydawało się, że jest dalej lecz w pewnym momencie wjechaliśmy na siebie i jak byk nas zobaczył to dał dyla, a pies jak poszedł za nim to sobie pomyślałem: no to sobie wychowałem, ale przyszła potem po 5 minutach bardzo skruszona. Pewnie to wynika z tego, że ja psa biorę na każde polowanie. Jak idę na dziki na ambonę to mój pies ma leżeć w samochodzie i czekać. W nocy jak dzik strzelony nie daje farby w krzakach jest nie do znalezienia, a dla psa to jest tak pstryk i już na tym dziku siedzi, no i na ptactwo, bo to wiadomo, w życiu bym nie polował na ptactwo bez psa, natomiast dla mnie polowanie z psem na bażanty to jest jak sobie idziemy pies pracuje szuka, wystawia strzelimy 2-3 bażanty, to jest to.

M.P.K.: Wróćmy jeszcze na chwilę do malarstwa. A jak o Twoim malarstwie mowa to będzie o zegarynkach. To Twoja specjalność. Kiedyś nawet zrobiłeś wystawę tych zegarynek, ale dzisiaj wszystkie są gdzieś u kogoś, jedną mam też ja.

H.Z.: Chwała Bogu nic gorszego dla malarza jak ma wszystkie swoje obrazy.

M.P.K.: Skąd się wziął pomysł?

H.Z.: Mówiąc zegarynka Marek ma na myśli obraz, na którym są zwierzaki w połączeniu z takim trochę surrealistycznym wnętrzem zegara. Ten pomysł wziął się stąd, że to malarstwo, które ja uprawiam, ja to nazywam malarstwem odzwierzęcym to ono jest w pewnym sensie anachroniczne i to nie jest przecież taka część życia, którą widzą wszyscy, którą normalnie malarstwo oddaje. To jest duch czasu sprzed iluś tam lat, więc stąd ten pomysł z zegarem, czyli jakiegoś takiego cofnięcia się, zdystansowania, do sytuacji obecnej. I tak powstała nazwa zegarynek. Kiedyś zastanawiałem się. Co z tego co na świecie zobaczyłem, przeżyłem, zrobiło na





„O kulturze łowieckiej z jej twórcami”, Lanckorona, 7 marca 2019 r.

mnie największe wrażenie. Otóż nie było to nic ze świata kultury, największe wrażenie zrobiła przyroda w Rosji jak zobaczyłem jej bezkres, to jest porażające to jest tak wielkie, że to się w głowie nie mieści. To się nigdzie nie kończy tam uświadomiłem sobie, że człowiek to nic, jest pyłem maleńkim, nam się wydaje, że każdy z nas jest środkiem świata, tam zobaczyłem, że jestem jak ta gałązka, których są miliardy, które się multiplikują cały czas, to na mnie zrobiło największe, nieprawdopodobne wręcz wrażenie, szczególnie, że my tam byliśmy na wiosnę, a wiosna jest taka szczególnie spektakularna. Polowaliśmy na cietrzewie, głuszce, nawet na jarząbki to właśnie zrobiło na mnie niebywałe wrażenie i to nie tylko na mnie. Kiedyś rozmawiałem z kolegą, który tam również jeździł na głuszce, i on mi mówił – słuchaj mnie się to śni do teraz - znaczy ta przyroda. To jest trudno zwerbalizować, może dwóm gościom udało się to opisać sensownie – jeden to Miłosz, który opisał w Dolinie Issy polowanie na głuszca, drugi Bratny, który świetnie potrafił pisać o polowaniu no i oczywiście jeszcze Korsak.

M.P.K.: Wrażenia z polowania można przelać na papier, ale można też na płótno. W Twoich pracach często pojawia się wilk. Znalazł się także w skromnym folderze, który państwo otrzymali i muszę powiedzieć, że ja mam wrażenie, że tak może namalować tylko ktoś, kto widział wilka w lesie. Myślę, że gdybyś miał u siebie w pracowni najlepiej spreparowanego wilka, i byś go namalował to on byłby zupełnie inny. Bo ten to jest wilk żywy.

H.Z.: Masz rację nigdy nie zapomnę mojego spotkania z wilkiem. Było to w okresie, gdy na wilka już polować nie było wolno. Stoję na stanowisku, czarna stopa, naganka stuka gdzieś tam daleko. Przede mną świerczek, za którym jestem schowany, nagle patrzę a przychodzi wilk, on stanął wyprostował się ja na niego patrzę, a jest jakieś 20 metrów ode mnie. Chyba usłyszał nagankę, bo odwrócił się do tyłu. Ja miałem wtedy taki nieszeleszczący lodenowy płaszcz, złożyłem się do niego i pomyślałem, no byłby. On nawet nie wiedział, że ja tam byłem i poszedł sobie takim klusikiem. Kiedyś polowałem na wilki z fladrami, niestety wtedy spudłowałem. Nasuwa mi się taka refleksja. Może to hipokryzja. Poluję na jelenie wyłącznie na rykowisku z podchodu i jak strzelę to potem zastanawiam się, że jest to takie piękne zwierzę, czy ja jakieś świętokradztwa nie popełniam. Myślę, że gdybym tak tego nie odczuwał to należałoby szybko przestać polować.

M.P.K.: Przejdźmy teraz na chwilę do drugiego bardzo ważnego działu Twojej twórczości. Jesteś wszak autorem wielu pięknych myśliwskich falerów.

H.Z.: W życiu tak często bywa, że przypadek o czymś decyduje, nigdy mnie to nie interesowało, pierwsza odznakę zrobiłem w 1990 roku. Robiłem tam jakieś graficzne sprawy na jubileusz koła w Nowym Targu i spytali czy bym im odznaki nie zrobił. Pomyślałem, że nie, ale że

znajdę kogoś, a potem sam zrobiłem, spotkałem takiego grawera, który mi tam pokazał pewne rzeczy i dalej tak to poszło. W moim przypadku fajnie jest jak się robi rzeczy różne, ja lubię jak się coś zmienia wtedy coś się dzieje, nie wpada się w rutynę, nie zniechęca się.

M.P.K.: Prócz medali i odznak jesteś także autorem większych form jak chociażby kapliczka Św. Huberta jako górala, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie.

H.Z.: Największe wrażenie zrobiła ta kapliczka na kimś kto ją ukradł. Teraz gdzieś tam jest. Mam nadzieję, że jej nie przetopił. Ale rzeczywiście trochę popełniłem tych kapliczek i tablic pamiątkowych. Robię też inne formy, rzeźbiarskie na przykład dla lasów państwowych. Są to najczęściej takie małe statuetki ze zwierzakami. Z innych moich zajęć plastycznych to dość dużo robię ilustracji i składam książki, ale żeby było śmieszniej to pracownią którą przez 5 lat studiów na wydziale grafiki, starannie omijałem by tam nie trafić, była właśnie książka.

M.P.K.: Wróćmy jednak do malarstwa. Ostatnio dowiedziałem się, że malujesz na raz kilka obrazów.

H.Z.: Tak, zawsze kilka na raz, a nawet mi się zdarza na pewnym etapie malować do góry nogami, to śmiesznie brzmi, ale wtedy widać czy kolor jest zbyt jasny czy zbyt ciemny co za bardzo z przodu lub z tyłu... A jak już pytasz o takie warsztatowe rzeczy to był taki polski malarz chyba może największy Rostworowski, który jak malował obraz w pewnym momencie zdejmował go blejtramu i przybijał pinezkami na ścianie, gdy jego kolega malarz pytał dlaczego to robi mówił, że przecież obraz nie będzie stał na sztalugach tylko wisiał na ścianie.

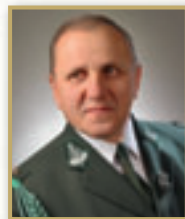
M.P.K.: Dziękuję Ci za rozmowę.

Zdjęcia Magdalena Langer

„DZIKIE SMAKI” U MISTRZA PADEREWSKIEGO



Konkurs Kulinarny „Dzikie Smaki” odbywający się corocznie w Ciężkowicach cieszy się coraz większą popularnością i zatacza coraz szersze kręgi. Organizatorzy zmuszeni byli przeprowadzać eliminacje wstępne, bo wszystkich chętnych pracownia szkolna w Ciężkowicach nie mogła pomieścić. 7 marca 2019 roku odbyła się jubileuszowa V edycja tego konkursu w którym wzięli udział uczniowie klas gastronomicznych z dwunastu szkół ponad



Wiesław Szura
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ

gimnazjalnych z terenu województwa małopolskiego. Organizatorami konkursu byli: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Ciężkowicach we współpracy z zaprzyjaźnionymi myśliwymi kilku kół łowieckich, Oddział Tarnowski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, Starostwo Powiatowe w Tarnowie, Burmistrz Miasta i Gminy Ciężkowice, Muzeum Przyrodnicze im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach, Stowarzyszenie Małopolskich Kucharzy i Cukierników.

W tej edycji Konkursu Kulinarnego „Dzikie Smaki” inspiracją stała się sarnina, surowiec wykwinny, królewski ale trudny i bardzo wymagający. Zadaniem młodych kucharzy było przygotowanie w ciągu 120 minut „Gulaszu z sarny po myśliwsku”. Prace młodych adeptów sztuki kulinarnej oceniali dwie komisje. Pierwsza komisja techniczna, złożona z utytułowanych i doświadczonych w branży kucharzy, czuwała nad prawidłowością i fachowością sporządzanych potraw, druga komisja degustacyjna, w której zasiedli również nasi koledzy Klubowicze, koncentrowała się przede wszystkim na smaku potraw. Do punktacji wliczano także innowacyjność podania, zastosowane składniki i dekorację. Młodzi kucharze musieli także



zaprezentować swoje dania.

Wśród kilkunastu rodzajów gulaszu najlepszym pod kątem przygotowania potrawy jak i smaku dnia okazał się „Grzybowy gulasz z sarniny z musem z pasternaka podany z pikantnym ajwarem, chrupiącą kulką ziemniaczaną i pianą jałowcowo-jabłkową” przyrządzony przez Izabelę Świąszek pod opieką Aliny Augustyn z Zespołu Szkół Gastronomicznych nr 2 w Krakowie. Miejsce drugie przypadło Dominice Dzidek z Zespołu Szkół w Zatorze pod opieką pani Ewy Frączek, zaś miejsce trzecie wywalczyła reprezentantka gospodarzy Katarzyna Nowak pod opieką pani Renaty Kielbasy.

Głównym założeniem konkursu jest doskonalenie umiejętności kulinarnych wśród uczniów szkół gastronomicznych, jak również promocja staropolskiej kuchni myśliwskiej w oparciu o dziczyznę, prezentując ją w kreatywny i nowoczesny sposób. Konkurs mógł się odbyć dzięki hojnym sponsorom, którzy ufundowali cenne nagrody oraz myśliwym, którzy dostarczyli dziczyznę. Koledzy z Oddziału Tarnowskiego KK i KŁ PZŁ stanęli na wysokości zadania. Adam i Marcin Durbas ufundowali komplet profesjonalnych garnków, patelnię, Zbigniew Kącki zestaw noży, Oddział zaś „Kuchnię myśliwską” Grzegorza Russaka oraz przygotował oprawę myśliwską całej imprezy. Piękne zaproszenia, dyplomy oraz pamiątkowe statuetki cieszyły oko nie tylko kolekcjonerów, ale przede wszystkim uczestników konkursu.



I miejsce: „Grzybowy gulasz z sarniny z musem z pasternaka podany z pikantnym ajwarem, chrupiącą kulką ziemniaczaną i pianą jałowcowo-jabłkową”

Zdjęcia Wiesław Kozik i Zbigniew Szura

WŁODZIMIERZ TOMEK – LEŚNIK, MYŚLIWY, KOLEKCJONER

29 marca 2019 roku w Muzeum im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach odbyła się konferencja na temat „30 lat Muzeum Przyrodniczego w Ciężkowicach: historia, ludzie, przyszłość”. Organizatorami konferencji byli: Burmistrz Gminy Ciężkowice, Oddział Tarnowski KKiKŁ PZŁ oraz Bractwo Kurkowe Ciężkowice. Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem, na sali audytorijnej zebrało się około stu zaproszonych gości, reprezentujących różne instytucje, urzędy, kluby, osoby prywatne, ponadto jej przebieg transmitowany był online na portalu Pogorze.pl (przebieg konferencji można zobaczyć na stronie www.pogorze24.pl/ 30 lat Muzeum Przyrodniczego w Ciężkowicach). Konferencję prowadzili prof. dr hab. Henryk Okarma i dr Jerzy Błyszczuk. Po powitaniu, pośród zaproszonych gości był m.in. Marszałek Województwa Małopolskiego Tomasz Urynowicz, Jerzy Błyszczuk przedstawił genezę pomysłu zorganizowania konferencji – po spotkaniu klubowym „Z Mickiewiczem na łowach, w 100-tną rocznicę Niepodległej”, w trakcie dyskusji padło stwierdzenie o promowaniu myśliwych i przedstawicieli kultury łowieckiej, wywodzących się z regionu tarnowskiego. Nic więc dziwnego, że w pierwszej kolejności została wskazana postać dr inż. Włodzimierza Tomka. Początkowo miało to być spotkanie na zasadzie wieczoru wspomnień, przypomnienia epizodów i anegdot z życia, przedstawienie zdjęć, pamiątek, itp. Po konsultacjach z dyrektorem Muzeum, Wojciech Sanek zasugerował, że warto by ten wieczór połączyć z 30 rocznicą powstania Muzeum. Ponadto warto by wspomnieć o planach Muzeum na przyszłość. Tak więc, połączyliśmy historię, teraźniejszość i przyszłość. Na konferencji przedstawiono cztery referaty: „Włodzimierz Tomek”- autor dr hab. Andrzej Tomek (członek KKiKŁ PZŁ), „Włodzimierz Tomek- leśnik, myśliwy, kolekcjoner”- autor Wiesław Szura (członek KKiKŁ PZŁ), „30 lat Muzeum w Ciężkowicach”- autor Wojciech Sanek, „Perspektywy rozwoju Muzeum”- autor Barbara Łączna Urząd Marszałkowski.

Tematem wiodącym konferencji był pierwszy referat autorstwa syna Włodzimierza Tomka, dr hab. inż. Andrzeja Tomka, który powiedział między innymi: *Włodzimierz Tomek urodzony 21.09.1912 roku w Jodłowie koło Próchnika, powiat Jarosław, po wybuchu I wojny światowej przebywał z rodzicami w Pradze. Pierwszą jego szkołą po podstawowej nauce domowej było gimnazjum oo. Jezuitów w Chyrowie, maturę zdał w gimnazjum w Jaśle w 1931 roku. Studia odbył na Wydziale Lasowym we Lwowie. Od dzieciństwa hodował gołębie i ptaki, w tym również kawkę – podobnie jak austriacki zoolog Konrad Lorenz oraz łowił ryby, początkowo w Sanie i Lubaczówce i polował z ojcem Władysławem Tomkiem (będąc członkiem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego po ukończeniu 16 lat). Ze względu na wojnę nie było polowań, ale ojciec hodował dzi-*



Jerzy Błyszczuk
Oddział Tarnowski,
Galicyjski KKiKŁ PZŁ



W Muzeum im. Krystyny i Włodzimierza Tomków
w Ciężkowicach



Jerzy Błyszczuk prowadzi konferencję



Uczestnicy konferencji



Medal „Zasłużony dla Muzeum Przyrodniczego imienia Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach” otrzymuje Roman Bukowski

hodowane i osławiane. Hodowane były sarny, lisy, kuna, tchórz, a na starość dzik. Oswajane miały imiona: sarny to Basie - zarówno kozły jak i kozy, lisy to Patrycy - z kolejnymi numerami, kuna to Kunegunda - zwana czasem Kundą chociaż była samcem, a dzik to Felek. Oczywiście hodowane były ptaki domowe: kury i okresowo indyki oraz perliczki, a także dzikie: krzyżówki, kuropatwy, bażanty, kruk i gadożer oraz śpiewające: szczygły, makolągwy, gile, szpak i inne. Matka karmiła zwierzęta, a także dbała o ich warunki bytowania, Ojciec natomiast leczył, jeśli była taka potrzeba oraz znał lub rozumiał potrzeby zwierząt, głównie ptaków, dzięki czemu szczygły i kaczki miały udane legi, a niektóre spostrzeżenia zostały opisane w publikacjach naukowych lub pismach fachowych. Włodzimierz Tomek miał niewątpliwie zdolność rozumienia zwierząt i porozumiewania się z nimi, co umożliwiała osławianie. Umiejętność obserwowania przyrody i znajomość biologii zwierząt, a także sporządzanie bieżących notatek umożliwiały wykonanie interesujących publikacji naukowych i popularnonaukowych. Łącznie wykonał 30 publikacji, w tym 15 naukowych, głównie w Przeglądzie Zoologicznym, 5 popularnonaukowych, zwłaszcza w Chrońmy Przyrodę Ojczyzną i 10 popularnych w Łowcu Polskim i Lesie Polskim. Większość prac opierała się na obserwacjach lub analizach wykonanych w Ciężkowicach lub okolicy, jednak dzięki możliwości i zdolności hodowania ptaków, wziął udział w doświadczeniu dotyczącym wybiórczości pokarmowej wróbla w ramach Międzynarodowego Roku Biologicznego. Obserwacje ptaków w Ciężkowicach spisywane były pobieżnie oraz z przerwami od 1928 roku, a systematycznie od czasu stałego zatrudnienia w Nadleśnictwie Gromnik, zwłaszcza w latach 60 ubiegłego wieku pokazały jak zmieniała się awifauna Pogórza Ciężkowickiego. Podsumowanie tych danych umożliwiło napisanie dysertacji, której tezy zostały obronione podczas obrony doktoratu na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1977 roku Włodzimierz Tomek przeszedł na emeryturę. Nie łowił już ryb, nie hodował ptaków śpiewających, nie pisał publikacji naukowych i mniej czasu poświęcał hodowaniu dzikich zwierząt w warunkach domowych. Mieszkańcy Cięż-

kie kaczki jeszcze od czasów przedwojennych, hodował również psa. Chwytał i hodował motyle dzienne oraz ćmy, chciał skompletować wszystkie gatunki występujące na Pogórzu. Zaraz po wojnie ojciec podjął pracę w Nadleśnictwie Ropa, obecnie Nadleśnictwo Łosie w Beskidzie Niskim, lecz po kilku miesiącach uciekł nocą do Gorlic ze względu na zamieszki, które później spowodowały wysiedlenie lokalnej ludności łemkowskiej.

W maju 1946 roku zdał końcowe egzaminy na Uniwersytecie Poznańskim uzyskując dyplom i tytuł inżyniera leśnictwa. Po powołaniu Wydziału Leśnego na Uniwersytecie Jagiellońskim został zatrudniony jako asystent w zakresie entomologii i ochrony lasu. Pracując na Uniwersytecie Jagiellońskim złożył do druku pierwszą publikację będącą monografią motyli większych (Macrolepidoptera) w rezerwacie Skamieniałe Miasto i na Pogórzu Ciężkowickim. Wprawdzie od dzieciństwa ojciec hodował gołębie i psy, jednak gdy został leśniczym do niego trafiały rozmaite zwierzęta, które były leczone, a później

kowic oraz koledzy myśliwi zapewne zapamiętali go jako zaangażowanego myśliwego odnoszącego sukcesy. Do domu rodzinnego przyjeżdżali nie tylko znani przyrodnicy ale często przychodzili rozmaici zainteresowani przyrodą. Nieco kłopotliwe były wycieczki szkolne, jednak dopóki mama była zdrowa, to ojciec z chęcią pokazywał zbiory. Po przejściu na emeryturę martwił się mówiąc, kto i jak się zajmie zbiorami, a zwłaszcza ich konserwacją, gdy mnie zabraknie. Szczęśliwie tak się złożyło, że wybudowano nowy budynek przeznaczony dla celów zdrowotnych i zwolnił się sta-



Andrzej Tomek-pierwszy z lewej z rodzicami

ry budynek z izbą porodową i można w nim było zlokalizować zbiory ojca. Początkowo wszystkie były nadal jego dumą i własnością. Po śmierci matki w 1994 roku ojciec podupadł na zdrowiu i zmarł w roku następnym. Wówczas można było zbiory przeznaczyć do muzeum gminnego, były to trzy kolekcje: ornitologiczna - spreparowane ptaki, entomologiczna - głównie spreparowane motyle z Pogorza Ciężkowickiego oraz myśliwska - poroża saren, jeleni, łosi i da-

nieli oraz czaszki i skóry niektórych drapieżników w tym, również trofea medalowe.

Pomimo dużych skrótów w wystąpieniu prelegenta, pozostałe trzy referaty wygłoszone zostały na zakończenie drugiej części. Po krótkiej przerwie kawowej druga część konferencji rozpoczęła się od oświadczenia, że członkowie Oddziału Tarnowskiego KKiKŁ PZŁ na ostatnim spotkaniu klubowym podjęli jed-



Włodzimierz Tomek z leśnym i domowym inwentarzem



Włodzimierz Tomek z głoścem pozyskanym w okolicach Bilgoraja

nomyślnie uchwałę, że ich Oddział z dniem dzisiejszym przyjął nazwę im. Włodzimierza Tomka. Następnie Jerzy Błyszczuk w imieniu wszystkich członków Oddziału przekazał na ręce dyrektora Muzeum obraz portret Włodzimierza Tomka. Obraz autorstwa Dymitra Filimonowa malowany był na podstawie czarno-białego zdjęcia wykonanego przez Włodzimierza Puchalskiego. Na pytanie czy portret odpowiada rzeczywistemu obrazowi Włodzimierza Tomka, syn Włodzimierza stwierdził z charakterystycznym dla siebie po-

czuciem humoru, że „rzeczywiście ... kuna jest autentyczna”. Prowadzona w miłej atmosferze konferencja, jak i rozmowy w kularach zaowocowały stwierdzeniem, że „w zasadzie można nieco zgolić wąsy, domalować toczek i będziemy mieć ciężkowiacką wersję Damy z gronostajem”.

Symbolicznego odsłonięcia obrazu dokonali Andrzej Tomek i Jerzy Błyszczuk. Następnie przedstawiono zebranym okolicznościowy medal wybity na okazję konferencji według projektu Marka Piotra Krzemienia, w nakładzie 30 sztuk. Medale otrzymali: obecni na spotkaniu członkowie rodziny Włodzimierza Tomka, dyrektor Muzeum w Ciężkowicach oraz zaproszeni Klubowicze z zaprzyjaźnionych oddziałów: Marek Krzemień, Bogdan Kowalcze, Wacław Gosztyła. Prowadzący przedstawił też arkusze okolicznościowych znaczków i zestaw 5 zdjęć w formie kart pocztowych wydrukowanych na pamiątkę tego wydarzenia, przedstawiający Włodzimierza Tomka. Ponadto tarnowscy kolekcjonerzy przygotowali okolicznościową wystawę pamiątek z życia Włodzimierza Tomka- wystawa autorstwa Wiesława Szury i Zbigniewa Szury znajduje się w sali konferencyjnej Muzeum i stanowi nierozdzielalną część ekspozycji muzealnej.

Burmistrz Gminy Ciężkowice, przedstawiciele KKiKŁ PZŁ oraz Bractwa Kurkowego powołał kapitułę medalu za zasługi dla Muzeum w Ciężkowicach. Pośród 18 wyróżnionych, zarówno instytucji jak i osób prywatnych, znaleźli się nasi Klubowicze - Wiesław Szura i Roman Bukowski. Następnie dokończono referaty, a przy uczcie kulinarnej jeszcze długo trwały rozmowy na tematy poruszane na konferencji.

Zdjęcia archiwa rodziny Tomek i Oddziału Tarnowskiego KKiKŁ PZŁ

II ROZTOCZAŃSKIE SPOTKANIE Z KULTURĄ ŁOWIECKĄ

30 marca 2019 roku do Siedlisk – Perły turystycznej Roztocza, na „II Roztoczańskie Spotkanie z Kulturą Łowiecką” przybyli: poseł Piotr Olszówka, Małgorzata Mamrocha z biura posła Tomasza Zielińskiego, ks. kapelan Bronisław Bucki, przedstawiciele polskiej nauki, władz miejsko-gminnych Lubyczy Królewskiej na czele z burmistrzem Markiem Łuszczynskim, komendant Placówki Straży Granicznej w Hrebennem płk Leszek Surmacz, leśnicy, Sławomir Lefanowicz-członek NREL, lubelski łowczy okręgowy Andrzej Łacic i zamojski Wojciech Adamczyk, redaktor naczelny „Łowca Lubelskiego”- prof. Leszek Drozd i „Krogulczyka”- Stanisław Ostań-



Przed Spotkaniem odbyliśmy Walne Zebranie Oddziału

ski, Stefan Sochacki - redaktor „Łowca Galicyjskiego”, dyrektorzy firmy „KANWIL” z Dębicy Andrzej Szczepański i Katarzyna Adamczuk, prezesi czterech kół łowieckich, Klubowicze z Oddziału Województwa Lubelskiego, Oddziału Rzeszowskiego oraz Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ, rodziny i sympatycy łowiectwa. Przybyłych na powitanie poczęstowaliśmy grochówką wojsko-



W Sali Myśliwskiej Muzeum w Siedliskach



O skamieniałych drzewach opowiada Bogusław Łyszczarz

wą, następnie nasz przewodnik oddziałowy Bogusław Łyszczarz oprowadził gości po Muzeum Skamieniałych Drzew oraz urokliwych Siedliskach. Pełni wrażeń, po zdobyciu kolejnych doświadczeń turystycznych udaliśmy się do świetlicy przy Muzeum Skamieniałych Drzew. Tutaj prezes Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ Liliana Keller powitała zebranych, poprosiła Sławomira Lefanowicza i Wojciecha Adamczyka o odznaczenie okręgowym medalem i odznakami naszych przyjaciół: Pawła Durkiewicza, Andrzeja Gromulskiego i Krzysztofa Oleszczuka. Po wystąpieniach okolicznościowych głos zabrał bohater Spotkania, Marian Ozimek-nasz oddziałowy poeta, współautor książki „Wiersze i okru-



Ruszamy w Sieliska



Przy Kapliczce na Wodzie

chy wspomnień Mariana Ozimka”, wydanej przez Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ. Marian Ozimek mówił o swojej przygodzie myśliwskiej, kolegach i przyjaciółach, wyrecytował kilka wierszy, między innymi: „Twój myśliwy” i „Przeprosiny starego nemroda”:

„TWÓJ MYŚLIWY”

Wstaje w ciemności cichutko
Po drodze będzie jadł śniadanie
Dba by wiatr drzwiami nie trzasnął
By cię nie zbudzić Kochanie
Wraca zmęczony wieczorem
Synek co czekał już zasnął
I opowiada przygodę
Jaką miał w lesie o brzasku
Rzadko bo zakaz
Lecz czasem z ust jego zapachnie wódka
To wspomnij słowa czardasza
No i pocałuj Malutka
Gdy znowu zjawi się późno
Nie patrz na niego ze złością
Pamiętaj! Ty jesteś pierwszą
A knieja drugą miłością



Autorzy książki wpisują dedykacje

Dwoje pozostałych współautorów tej książki Liliana Keller i Janusz Siek tak scharakteryzowali Mariana Ozimka: człowiek orkiestra symfoniczna, błyskotliwy, promieniujący dobrą energią, pozytywny typ przywódca, posiadający twórcze poczucie humoru, poeta, muzyk, aktor, humorysta, krajoznawca, kulturoznawca, regionalista, Lubliniak, Zamościak, Warszawiak, Kresowiak, Lwowiak, Ślązak Cieszyński, ostatnio też i Galicjanin.

Przy twórczych rozmowach, suto zastawionych stołach, smakowitych potrawach przygotowanych przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Siedliskach i Wysokiem koło Zamościa, wyrobach „KANWILU” z Dębicy, rybach od Antoniego Kuśmierczaka, nalewkach Mariana Ozimka, biesiada myśliwska trwała do późnych godzin nocnych.

Niespełna pięcioletni syn naszego klubowego kolegi Macieja Morynia, Władzio powiedział, że jemu w Siedliskach się bardzo podoba, bo tu jest tyle ciekawej starej historii, że chce się

„PRZEPROSINY STAREGO NEMRODA”

Przepraszam cię Kochanie za te noce samotne
Kiedy zamiast mnie obok miałaś księżyc za oknem
I za to, że sąsiadkom musiałaś tłumaczyć
Że nie wyjeżdżam ciągle żeby się łajdaczyć
Przepraszam więc cię dzisiaj żono ukochana
Za to, że mnie nie było ni wieczór ni z rana
Bo ileż więcej było by kochania
Gdyby nie kozy z Mircza i z Turkowic łania
I za to, że nieraz płakałaś ze złości
Że ja znowu do lasu, a mamy mieć gości
I nie zdążyłaś dać mi kartki na zakupy
Bo ja cichcem już wcześniej zniknąłem z chałupy
Mogłaś w nerwach się zemścić i na bok odskoczyć
A ty czekałaś by mi ciepło spojrzeć w oczy
I gdy te powitania człowiek przypomina
To myśli, czy czasami trochę nie przeginał
Za wszystko ci dziękuję i całuję dłonie
Uwierz w tych samotnych zasiadkach
W te księżycowe noce na ambonie
Sercem byłem przy Tobie - mej kochanej żonie



Odnaczeni i odznaczający, od lewej Sławomir Lefanowicz, Andrzej Gromulski, Krzysztof Oleszczuk, Paweł Durkiewicz i Wojciech Adamczyk



Uczestnicy II Roztoczańskiego Spotkania z Kulturą Łowiecką

wracać do tych miejsc. Myślę, że odczucia pozostałych sześćdziesięciu uczestników Spotkania są podobne. Świadczy o tym chociażby i to, że w dniu Spotkania w szeregi Oddziału Roztoczańskiego KKikŁ PZŁ wstąpiło trzech znamiennych myśliwych.

Janusz Siek
Zdjęcia Liliana Keller
i Janusz Siek

JUBILEUSZOWE UROCZYSTOŚCI W POZNANIU Z OKAZJI 95. ROCZNICY POWSTANIA PZŁ

W ubiegłym roku minęła 95. rocznica powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Natomiast 3 listopada – zgodnie z uświęconą wielowiekową tradycją – myśliwi, leśnicy oraz jeźdźcy obchodzili święto swojego patrona św. Huberta. 28 listopada ubiegłego roku Zarząd Okręgowy PZŁ i Okręgowa Rada Łowiecka w Poznaniu, w celu uczczenia zaszczytnego jubileuszu i postaci świętego patrona łowiectwa, zorganizowali w poznańskiej katedrze pw. św. Apostołów Pawła i Piotra uroczystą Okręgową Hubertowską Mszę Świętą. Na przygotowaną z niezwykłą starannością, z poszanowaniem i kontynuowaniem wymogów tradycji myśliwskiej mszę świętą przybyli członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ i Okręgowej Rady Łowieckiej, liczni myśliwi z rodzinami z okolic Poznania, leśnicy oraz wierni mieszkający w pobliżu świątyni. Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ Zbigniew Zieliński w celu podkreślenia, że hubertowska msza święta wpisana jest również w tradycję leśników, zaprosił do wzięcia czynnego udziału w niezwykle ważnych, wpisanych w jej tradycje ceremoniałów przedstawicieli Lasów Państwowych, pracowników Nadleśnictwa Babki, posiadających status służby leśnej. Msza święta rozpoczęła się o godzinie 14⁰⁰ uroczystym wprowadzeniem do katedry sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej i 16. sztandarów kół łowieckich z poznańskiego okręgu łowieckiego. Po rozprowadzeniu w świątyni pocztów sztandarowych nastąpiło procesyjne przejście przez jej nawę główną do ołtarza ks. bp Grzegorza Balcerka z księżmi koncelebransami wraz z asystą. Hubertowska msza święta została odprawiona przez ks. bp Grzegorza Balcerka w asyście siedmiu kapłanów, między innymi kapelana wielkopolskich myśliwych ks. kanonika Eugeniusza Lijewskiego, księży kapelanów Poznańskiej Organizacji Łowieckiej oraz ks. kanonika dr. Wiesława Garczarka, dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Homilię wygłosił ks. bp Balcerka, w której – w oparciu o Księgę Rodzaju – omówił i podkreślił znaczenie boskiego aktu stworzenia przyrody i człowieka, roli jaką ma w niej do spełnienia i w jakim zakresie może z jej bogactw i zasobów korzystać. Następnie omówił, a wręcz zwrócił się z apelem do leśników, myśliwych i przyrodników o wytworzenie w sobie głębokiej, świadomej, moralnej odpowiedzialności za stan polskiej przyrody, jej ochronę, zachowanie ekologicznej równowagi naturalnego środowiska przyrodniczego. Nawiązał również do chwalebnego,



Ryszard Wagner
*publicysta,
PZŁ Poznań*



Wprowadzenie do Katedry sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej, fot. Karina Hips



Koncelebracja Hubertowskiej Mszy Świętej, fot. Karina Hips



Wygłaszanie homilii przez ks. bpa Grzegorza Balcerka, fot. Karina Hips



Składanie darów do ołtarza, fot. Karina Hips

pięknego, pod patronatem św. Huberta jubileuszu 95. rocznicy powstania PZŁ, przed którym w dalszym ciągu stoi wiele wyzwań i problemów do rozwiązania. Na koniec homilii ks. biskup przypominając o minionej w 2016 roku 1050. rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę, wezwał zebranych wiernych, aby po zakończeniu mszy świętej wstąpili do „Złotej Kaplicy”, w której według tradycji spoczywają doczesne szczątki księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego. Władców, którzy w X i w pierwszych latach XI wieku stworzyli warunki do zbudowania struktur państwowych niezależnego politycznie Państwa Polskiego, wśród wielu już ukształtowanych państw w ówczesnej Europie.

Następnie zgodnie z tradycją hubertowskiej mszy świętej nastąpiło czytanie Pisma Świętego przez przedstawiciela Zarządu Okręgowego PZŁ Krzysztofa Lomperta i przedstawicielkę Nadleśnictwa Babki Katarzynę Gomułkiewicz. Po zakończeniu czytania nastąpił wpisany w tradycję myśliwską akt przekazania od myśliwych i leśników darów do ołtarza przez przedstawicieli Zarządu Okręgowego PZŁ Romana Markowskiego i Michała Kolasińskiego oraz Nadleśnictwa Babki Joannę Kicińską i Przemysława Hipsia. Należy również wspomnieć, że została spełniona – wprowadzająca do hubertowskiej mszy świętej wiele uroku – staropolska tradycja, nakazująca uczestnictwo we mszy sokolnikom z drapieżnym ptakiem łowczym na rękawicy. Wy mógł ten spełnili posiadający uprawnienia sokolnicze myśliwi Mariusz Kubiak, Jarosław Surdyk i Tomasz Wykler.

W sposób szczególnie należy zaakcentować artystyczną, muzyczną oprawę przebiegu tej uroczystej mszy świętej. Oprawy przygotowanej przez znanego artystę muzyka, aranżera, kierownika artystycznego Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ Mieczysława Leśniczaka. Artysta zgodnie z przesłaniem liturgii hubertowskiej mszy świętej, na każdy moment jej przebiegu opracował do muzycznego i wokalnego wykonania kompozycje zachodnioeuro-

pejskich twórców: „Mszę Hubertowską” Reinholda Stiefa, „Panis Angelicus” Cezara Francka oraz polskiego kompozytora „Hymn do Św. Huberta” Krzysztofa Wilkusa. Wykonanie muzyczne wyżej wymienionych utworów w potężnych, o wspaniałej akustyce murach Katedry przez organistę Jacka Pupkę, instrumentalistów Leszka Kaczora, Mieczysława Leśniczaka, Krzysztofa Szafrana, Marka Kaczora, Adama Andrzejewskiego, Błażeja Cerajewskiego oraz partii wokalnych przez znakomitego artystę śpiewaka, obdarzonego silnym głosem (tenorem) Sławomira Olgierda Kramma, w ogromnym zakresie wzbogaciło przekaz liturgii mszy świętej. Uwolniło we „wnętrzu” każdego z jej uczestników pokłady emocjonalnej wrażliwości na szlachetne piękno muzyki sakralnej. Okręgowa hubertowska msza święta zakończyła się zgodnie z tradycją wyprowadzeniem z Katedry sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej i sztandarów kół łowieckich.

O godzinie 16⁰⁰ w auli Polskiej Akademii Nauk nastąpił dalszy ciąg jubileuszowych uroczystości. Rozpoczęcie ich zostało poprzedzone w holu gmachu PAN powitaniem przybyłych gości radosną muzyką myśliwską przez szeroko znany nie tylko braci łowieckiej Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”, który działa przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu. Zespół pod kierownictwem artystycznym Krzysztofa Kadleca, artyści muzyka, aranżera i kompozytora wystąpił w składzie: Piotr Cebernik, Andrzej Jesse, Michał Mańkowski, Anna Sobieraj, Malwina Łochyńska, Marta Łochyńska i Krzysztof Kadlec.

Oficjalna uroczystość rozpoczęła się w auli PAN od wprowadzenia sztandarów kół łowieckich przy dźwiękach specjalnie na tego rodzaju uroczystości skomponowanego przez Krzysztofa Kadleca marszu „Wezwanie św. Huberta”. Po krótkim przywitaniu przybyłych myśliwych przez prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej prof. Lesława Łabudzkiego został odegrany sygnał „Powitanie” przez Zespół „Babrzysko”.

W związku z tym, że w roku jubileuszowym została wielkopolskim myśliwym przyznana przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich w Warszawie wyjątkowo duża ilość odznaczeń łowieckich, prof. Łabudzki omówił, o jakie kryteria ich przyznanie zostało oparte. Wręczaniu zasłużonym myśliwym odznaczeń łowieckich za ich działalność na rzecz Związku oraz za propagowanie kultury łowieckiej towarzyszyły okolicznościowe fanfary, wykonywane przez wyżej wymieniony zespół muzyczny. Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się koncert muzyki



Dr Stefan Feder dekoruje medalami zasługi łowieckiej, fot. z archiwum ZO PZŁ w Poznaniu



Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu, fot. z archiwum zespołu

wykonanej przez współpracujące z Zarządem Okręgowym PZŁ w Poznaniu muzyczne zespoły: Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” oraz Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ. W pierwszej części koncertu wystąpił zespół „Babrzysko”, który zaprezentował kilka utworów ze swojego niezwykle bogatego repertuaru, w tym „Marsz Jubileuszowy” kwidzyńskiego nemroda i sygnalisty Jana Rentflejsza, hejnał wybitnego polskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, skomponowany w 1937 roku w Białowieży. Krzysztof Kadlec zaprezentował również swoje znakomite kompozycje: „Synowi polskiej kniei”, poświęconą wspaniałemu myśliwemu, leśnikowi i pisarzowi, piewcy polskiej przyrody Włodzimierzowi Korsakowi oraz kompozycję pełną werwy zatytułowaną „Mazur”.

W drugiej części koncertu wystąpił Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod artystycznym kierownictwem Mieczysława Leśniczaka, w tym samym składzie osobowym jak w Katedrze, ale już bez organisty Jacka Pupki. Partie wokalne obok już wcześniej wymienionego Sławomira Olgierda Kramma, wykonała także obdarzona przepięknym sopranem Ksenia Shaushyshvili. Zespół muzyczny i artyści śpiewacy ze swojego różnorodnego repertuaru zaprezentowali utwory muzyki patriotycznej, w tym „Warszawiankę” Karola Kurpińskiego, „Mazurek F-dur” Fryderyka Chopina, pieśni legionowe oraz Powstania Wielkopolskiego. Następnie dzieła muzyki myśliwskiej operowej, w tym „Piosenkę Chorażego” z opery „Hrabina” Stanisława Moniuszki, „Polonez rycerski” i „Chór myśliwski” z opery „Henryk VI na łowach” Karola Kurpińskiego oraz pieśń „Pojedziemy na łów” w dwóch wersjach anonimowych kompozytorów – jedną z XVII w., drugą z XIX w. Po zakończeniu koncertów uczestnicy jubileuszowej uroczystości udali się do Domu Łowieckiego, gdzie już w swobodnej atmosferze przy posiłku i kawie, w gronie koleżeńskim mieli okazję odprężyć się, pogawędzić i pożartować.

O FAUNIE I POLOWANIACH W USA

30 listopada 2018 roku w Muzeum Przyrodniczym im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach odbyło się kolejne spotkanie Oddziału Tarnowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Gościem specjalnym tego wieczoru był nasz nowy Klubowicz, który dołączył niedawno do naszego Oddziału, Mirosław Pieronek – prezes Polsko-Amerykańskiego Klubu Łowieckiego „Ostoja” w Chicago. Koledze Mirkowi zostały uroczystie wręczone oznaki i legitymacje klubowe oraz oddziałowe, a on sam przygotował ciekawą prelekcję na temat swojej przygody z łowiectwem



Mirosław Pieronek z legitymacją i oznaką KKikŁ PZŁ i legitymacją oddziału tarnowskiego



Od lewej Mirosław Pieronek, Jerzy Błyszczuk

w USA. Zreferował też historię powstania Polsko - Amerykańskiego Klubu „Ostoja” w Chicago oraz działalność łowiecką polskich myśliwych emigrantów za „Wielką wodą”. Zapoznał też uczestników spotkania z amerykańską fauną oraz możliwościami wykupu polowań w USA przez polskich myśliwych. Bardzo ciekawa prelekcja została zakończona miłym akcentem prelegenta, który przekazał w darze dla Muzeum Przyrodniczego w Ciężkowicach swoje ciekawe pamiątki myśliwskie. Dzięki temu zbiory Muzeum zostały wzbogacone o nowe eksponaty. Kolega Mirosław poprzez swoje członkostwo w Klubie Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ stał się naszym ambasadorem wśród polskiej emigracji w USA, a nasza ścisła współpraca będzie owocowała ciekawymi pomysłami i wymianą doświadczeń w przyszłości.

Tradycyjnie już, nasze spotkanie zakończyło się wspólną kolacją, a przy przygotowanym przez prelegenta myśliwskim bigosie dyskusje i ciekawe rozmowy przedłużyły znacznie tę część oficjalną.

Tekst i zdjęcia Wiesław Szura - Oddział Tarnowski KKiKŁ PZŁ

ODDZIAŁ GORZOWSKI KKiKŁ PZŁ NA SPOTKANIU W BIESZCZADACH

Myczkowce leżące w gminie Solina, we wczesnowiosennym słońcu otoczone bieszczadzką bukową puszcza stały się w dniach 15-16 marca 2019 roku miejscem I Bieszczadzkiego Spotkania Łowieckiego myśliwych, ludzi Bieszczad i twórców zauroczonych pięknem tej dzikiej krainy.



Uczestnicy Spotkania z Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ, od lewej: Piotr Kupidura, Zygmunt Jakubiszyn, Joanna Krawczyk, Robert Jędrzejczak, Hubert Leśniak, Zbigniew Wójcik i Henryk Leśniak



Hubert Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ

Pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” Wydawnictwo Mirczument Haliny i Tadeusza Mirczewskich od lat utrwała historie łowieckie ludzi, którzy oddali swe



Mirosław Weltz prezentuje swoją twórczość literacką



Juliusz Pałasiewicz gra na trąbkie pasterskiej



Konrad Mastyło śpiewa stare przeboje

k którzy swymi przeżyciami w łowiskach dzielą się z czytelnikami. Druga pod redakcją Tadeusza Mirczewskiego to zbiorowe wydanie wspomnień myśliwych i nie tylko, związanych ze sztuką kulinarną kultywowaną w rodzinnym domu, z dodanymi przepisami na smaczne potrawy regionalne, przygotowywane dla rodziny i przyjaciół.

Spotkanie rozpoczęło się występem Mirosława Weltza-lekarsza weterynarii, który podzielił się ze słuchaczami zapisanymi aforyzmami i myślami oraz zaprezentował swój wydany tomik wierszy. Towarzyszył mu w przerwach zespół bieszczadzkich bardów z piosenkami Przemysław „Chmiela” Chmielowskiego. Nie mogło tu zabraknąć doskonałego gawędziarza myśliwego i muzyka Juliusza Pałasiewicza, który wystąpił z koncertem „Moje serce zostało we Lwowie”



Niezapomniany smak chleba pieczonego w Muzeum Młynarstwa i Wsi w Ustrzykach Dolnych przez Janusza Bałkota

prezentując piosenki lwowskich batiarów, piosenki pogranicza, Węgier i mieszkańców Karpat. Kultywując tradycje pasterskie zapoznał zebranych z sygnałami przekazywanymi przez pasterzy za pomocą trąbity, długiego instrumentu dętego drewnianego. Instrument ten według przekazu autora wykonany był z drewna świerkowego, z drzewa w które uderzył piorun, charakteryzował się wtedy czystym głębokim brzmieniem. W trakcie biesiady wystąpił pianista krakowskiej Piwnicy pod Baranami, Konrad Mastyło. Wspólne śpiewanie znanych starych przebojów zintegrowało biesiadników i wytworzyło niepowtarzalny nastrój i atmosferę Spotkania.

Drugiego dnia redaktor Adam Depka Prądzinski przedstawił historię upolowania najlepszych wieńców jelenia byka w Polsce, m.in. z Żedni, Górowa Iławec-



Wspólne zdjęcie przed powrotem na Ziemię Lubuską

kiego, Białej Podlaskiej i Bieszczad. Na spotkaniu nie zabrakło wyrobów kulinarnych. Swe specjały prezentowały panie z Koła Gospodyń Miejskich w Zagórz. Śledzie doktora Marka Dorożyńskiego rozeszły się błyskawicznie, niestety nie dane mi było ich skosztować, mam nadzieję że nadrobię następnym razem. Szef kuchni Hotelu Solina SPA - my-

śliwy Witold Nogaj zaprezentował kuchnię regionalną i myśliwską, wielu urzekła smakowo zupa cebulowa w jego wykonaniu. Ogromnym powodzeniem cieszyło się stoisko chleba Bożeny i Janusza Bałkota właścicieli „Muzeum Młynarstwa i Wsi” w Ustrzykach Dolnych. Chleb żytni ze smalcem lub masłem czosnkowym w ich wykonaniu był wyśmienity.

Nad całością Spotkania czuwał Tadeusz Mirczewski, który wprowadził uczestników w doskonały rodzinny nastrój, przeplatany anegdotami, dowcipami oraz wspomnieniami autorów promowanych książek. Spotkaniu towarzyszyła wystawa fotografii Włodzimierza Korsaka. Na zakończenie prowadzący zapowiedział, że ma nadzieję na spotkanie w tak licznym gronie w przyszłym roku.

Zdjęcia z archiwum Huberta Leśniaka

ODDZIAŁ WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO W „ELFIKU”

Staje się to tradycją, że myśliwi z Oddziału Województwa Lubelskiego KKikŁ PZŁ odwiedzają przedszkola, opowiadając dzieciom o zwierzętach leśnych, ich zwyczajach i otaczającej przyrodzie, o kulturze łowieckiej. Tym razem myśliwi Sławomir Dudziak, Krzysztof Oleszczuk i Andrzej Skrzypiec zostali zaproszeni do Przedszkola „Elfik” w Lublinie. Na spotkanie z dziećmi przynieśli spreparowane okazy zwierząt pochodzące z prywatnych zbiorów. Były to: sarna, dzik, lis, bóbr oraz jenot, a także zrzuty łosia, jelenia i kozła. Okazało się, że dzieci bardzo dobrze знаły nazwy wszystkich zaprezentowanych zwierząt, a podczas spotkania miały wiele pytań na ich temat, na które myśliwi chętnie udzielali odpowiedzi. Ciekawostką były zrzuty renifera, które przez kilkoro przedszkolaków zostały natychmiast skojarzone z reniferem Rudolfem i Świętym Mikołajem.



Andrzej Skrzypiec
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKikŁ PZŁ



Krzysztof Oleszczuk zaprezentował okazy ptaków takie jak kawka, sroka oraz bataliony, a także kalendarz myśliwski z ilustracjami chronionych zwierząt, występujących w Polsce. Dzieci dowiedziały się jak należy zachować się w lesie aby nie przeszkadzać zwierzętom w ich naturalnym środowisku oraz jak postępować w przypadku spotkania z dziko żyjącą zwierzyną. Omówiono rolę i znaczenie sygnałów myśliwskich.

Niektóre z sygnałów Sławomir Dudziak i Andrzej Skrzypiec zaprezentowali zebranym.

Wszystkie dzieci otrzymały książeczki do kolorowania ze zwierzętami leśnymi oraz opaski odbłaskowe PZŁ i odbłaskowe breloczki Koła Łowieckiego nr 33 „Lis” w Lubartowie. Na koniec wykonano pamiątkowe zdjęcie, a myśliwi zostali zaproszeni na kolejne spotkanie za rok.

Zdjęcia z archiwum Andrzeja Skrzypca

KONKURS PLASTYCZNY IM. ZDZISŁAWA SAWICKIEGO „PATRONI MYŚLIWYCH ORAZ ŁOWÓW”

Wspólny projekt Oddziału Zamojskiego im. Alfreda Hałasy KKikŁ PZŁ oraz Zarządu Okręgowego PZŁ w Zamościu zakończył się wielkim sukcesem organizatorów. Na konkurs napłynęło bowiem kilkadziesiąt prac na naprawdę bardzo wysokim poziomie, z różnych zakątków kraju, wykonanych w wie-



Julia Semak wraz z dyrekcją Zespołu Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących w Biłgoraju

lu technikach plastycznych. A trzeba przyznać, że temat przewodni był tematem niezwykle trudnym, wymagającym od uczestników zagłębienia się w łowiecką literaturę fachową oraz pomoc nauczycieli czy rodziców. Szczególnie cieszy udział dzieci w wieku przedszkolnym oraz tych z najmłodszych klas szkoły podstawowej. To właśnie przedstawione przez nich wizje patronów łowów, powodowały, że na twarzach oglądających od razu pojawiał się uśmiech.



Z harcerkami z Zespołu Szkół Publicznych w Suścu wraz z opiekunką Anną Rojek



Emilia Zając-1 miejsce-przedszkola



Patrycja Błaszk-2 miejsce-przedszkola



Amelia Stroczyńska-1 miejsce-klasy I-III



Natalia Kwik-2 miejsce-klasy I-III



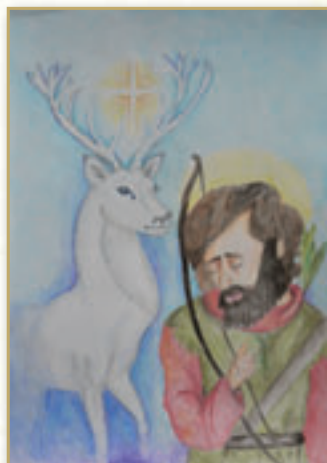
Joanna Bartosik-1 miejsce-klasy VII-VIII



Dominik Suski-1 miejsce-klasy IV-VI



Szymon Turek-
1 miejsce-klasy
VII-VIII



Julia Żybura-
2 miejsce-klasy
VII-VIII



Julia Soluch-2 miejsce-klasy VII-VII



Karolina Paska-3 miejsce-klasy VII-VIII



Alicja Gil-1 miejsce-szkoły średnie



Julia Semak-2 miejsce-szkoły średnie



Z laureatami z Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Brata Alberta w Zamościu



Z najmłodszymi uczestnikami konkursu, Przedszkole Miejskie nr 12 w Zamościu

Jury konkursowe w składzie: Wojciech Adamczyk, Krzysztof Kostrubiec i Tomasz Sak miało bardzo ciężkie zadanie, by wyłonić zwycięzców w poszczególnych kategoriach. Ostatecznie nagrodzono więcej uczestników niż przewidywał regulamin i piękne nagrody rzeczowe trafiły do zdecydowanej większości uczestników konkursu, ponadto każda z osób, która przysłała pracę konkursową, otrzymała specjalnie przygotowany pamiątkowy dyplom.

Tomasz Sak - Oddział Zamojski KKiKŁ PZŁ
Zdjęcia z archiwum Tomasza Saka

„LISIE ECHO”

Zespół Sygnalistów Myśliwskich „LISIE ECHO” Koła Łowieckiego nr 33 „Lis” w Lubartowie utworzyli czterej członkowie Koła „Lis”, których na kurs organizowany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Lublinie w 2016 roku namówił i zapisał łowczy koła. Byli to: Andrzej Skrzypiec, Grzegorz Siwek, Hubert Wójtowicz i łowczy Sławomir Dudziak. Początek działalności nie był łatwy, ale z pomocą instruktora i nauczyciela Mariusza Podleśnego – naszego Mistrza, czyniliśmy postępy. Łatwo nam jest się spotykać, ponieważ wszyscy mieszkamy w okolicach Lubartowa. Początkowo ćwiczyliśmy nawet pięć razy w tygodniu. Dzięki naszemu Mistrzowi po roku ćwiczeń i przygotowań, a także dzięki namowom Janusza Gocalińskiego postanowiliśmy sprawdzić swoje umiejętności na Konkursie Sygnalistów Myśliwskich w Radzyminie. Zaowocowało to jeszcze większym zainteresowaniem grą na rogach i następni koledzy, nie tylko z Koła „Lis” zaczęli z nami ćwiczyć. W 2017 roku przystąpili do zespołu: Paweł Skrzypiec, Mirosław



Piknik Ludzi Pozytywnie Zakręconych Lublin 2018



XVIII Kresowy Konkurs Sygnalistów Myśliwskich Biłgoraj 2018



Mistrzostwa Europy w wabieniu jeleni, Słowacja 2018 r., od lewej Andrzej Skrzypiec, Mirosław Lisek, Hubert Wójciewicz, Sławomir Dudziak



Występ podczas jubileuszu KŁ nr 28 „Rogacz” w Józefowie



VI Lubelskie Dni Kultury Łowieckiej w Kozłowie

Lisek, Wojciech Dudziak, Miron Jarosz oraz Dariusz Topyła z Koła Łowieckiego nr 37 „Knieja” w Lubartowie i Grzegorz Kropop z Koła Łowieckiego nr 7 „Knieja” Lublinie. W takim składzie, wspierani przez sześciolatniego syna Andrzeja Skrzypca, Jeremiasza gramy do dnia dzisiejszego. Zespół nasz brał udział w Konkursach Sygnalistów Myśliwskich w Radzyminie w 2017 i w 2018 roku, w Koszęcinie w 2017 i w 2018 roku, w Biłgoraju w 2018 roku i w Augustowie

w 2018 roku.

Prezentujemy sygnały, tradycję i kulturę łowiecką przy okazji różnego rodzaju imprez, między innymi podczas obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia powstania Muzeum Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej, Pikniku Ludzi Pozytywnie Zakręconych na Placu Litewskim w Lublinie w 2018 roku. Uświetniamy grą na rogach jubileusz kół łowieckich, prezentowaliśmy się podczas obchodów Lubelskich Dni Kultury Łowieckiej w Kozłowie.

Graliśmy sygnały myśliwskie podczas otwarcia wystawy sokolniczej w Muzeum Zamoyskich w Kozłowie.

Sławomir Dudziak, Andrzej Skrzypiec - Oddział Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ, zdjęcia ze zbiorów ZSM „LISIE ECHO”

100 - LECIE ŁOWIECTWA PUŁAWSKIEGO



Henryk Cencek
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

Głęboko w przeszłość sięgają tradycje łowieckie Puławszczyzny, terenów położonych w widłach Wisły i Wieprza. Prowadzące na tych terenach gospodarkę łowiecką puławskie Koła Łowieckie nr 44 „Sokół”, nr 72 „Bekas”, nr 94 „Azotrop”, Wojskowe Koło Łowieckie nr 116 „Knieja” oraz WKŁ nr 155 „Sokół” ze Staw, szczycą się naukowo potwierdzonym faktem, że na terenie obwodu nr 167 Góra Puławska, będącego w gestii WKŁ „Knieja”, już 40 tysięcy lat temu polowali „łowcy mamutów”. Świadczą o tym odkryte pozostałości ich obozowiska. To najdalej na północ Polski wysunięty dowód ich pobytu.

Śladów myśliwskiej działalności w zmieniających się epokach poszukiwać będą zapewne dalej naukowcy, a puławska brać myśliwska podejmuje wiele inicjatyw dokumentujących działalność współczesnych łowców, w bliższym nam kręgu czasowym. Okazją do zaprezentowania tego jest obchodzone stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Z tym zdarzeniem wiąże swój rodowód puławskie środowisko myśliwych.

Jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, w spisie z roku 1908 w Guberni lubelskiej figuruje Oddział Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa w Dęblinie. W Oddziale, zapewne jako warunek jego powstania, znajdowała się grupa członków stałych - Rosjan. Byli to: naczelnik powiatu nowo-aleksandryjskiego (puławskiego), radca kolegialny - Mikołaj Aleksiejewicz Kiriłłowicz, naczelnik straży ziemskiej - ppłk Andriej Michajłowicz Sigajew, naczelnik żandarmerii rtm. Wł. I. Krysztanowskij. Rzeczywistymi członkami Oddziału byli Polacy, właściciele dóbr z tego regionu: Stanisław Wessel – właściciel dóbr Kiemble (Kębło), to obecnie obwód łowiecki



„Azotropu”, Jan Kleniewski – właściciel dóbr Kluczkowice, obecnie teren obwodu łowieckiego „Azotropu”, Tadeusz Kossak – właściciel dóbr Kośmin, obecnie obwód łowiecki „Sokoła”, Henryk Poraziński – właściciel dóbr Kowala, aktualnie to obwód łowiecki „Sokoła”, Dyonizy Trzcński – właściciel dóbr Leśce, Melchior Tysza – dozorca drogowy stacji Gołąb Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej, Wacław Orłowski – urzędnik Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej Iwangród (Dęblin).

Na bazie tego Oddziału po odzyskaniu niepodległości, w 1919 roku powstało Oficerskie Koło Myśliwskie. W grudniu 1919 roku, grono pracowników Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oraz były starosta puławski płk WP Zygmunt Skrzyński, założyło w Puławach Kółko Łowieckie, prezesem którego wybrany został prof. Stefan Lewicki. Rozumiejąc potrzebę i wagę należenia do centralnej organizacji łowieckiej w warunkach organizowania się w ogóle życia państwowego, koło natychmiast przystąpiło do Polskiego Związku Myśliwych w Poznaniu, zaś z chwilą utworzenia Centralnego Związku Sto-

warzyseń Łowieckich w Warszawie weszło w jego strukturę i zarejestrowane zostało pod numerem 41. Godnym odnotowania jest fakt, że w 1922 roku w zjeździe przed organizacyjnym mającym powołać CZSŁ uczestniczył prof. Witold Bereza jako delegat puławskich myśliwych.

W 1939 roku Kółkiem kierował zarząd w składzie: prezes – prof. Stefan Lewicki, prof. Witold Bereza, prof. Stanisław Minkiewicz i Ludwik Ostromięcki – członkowie zarządu.

W latach trzydziestych ubiegłego wieku grono puławskich myśliwych powiększyło się o klub myśliwski, jaki powstał przy stacjonującym w Puławach 2 Batalionie Saperów, przeformowanym następnie w 2 Pułk Saperów Kaniowskich.

Powojenne lata to okres burzliwego rozwoju łowiectwa w dolinie Wisły i Wieprza. Puławy, z małego, 10 tysięcznego miasteczka urosło do miasta liczącego ponad 50 tysięcy mieszkańców, ważnego centrum administracyjnego, ekonomicznego i kulturowego regionu. Powstało w nim wiele kół łowieckich liczących po kilkudziesięciu członków. Szczęśliwie zawieruchę wojenną przetrwało wielu myśliwych z Koła nr 41. Już 16 września 1945 roku odbyło się zebranie restytucyjne, na którym podjęto decyzję o przystąpieniu koła do Polskiego Związku Łowieckiego, gdzie otrzymało numer 44, a w 1960 roku przyjęło nazwę „Sokół”. Ciągłość tradycji zapewnili byli członkowie Koła nr 41, którzy wstąpili do Koła nr 44. Byli to koledzy: Stanisław Barcz, Buzon, Drewień, st. sierż. WP Ejsmund, Jan Krystek, kpt. sap. Władysław Kunciewicz, Majewski, Bogdan Rodakowski, Zygmunt Taracha, Jan Wiejak, Tadeusz Żuliński.

W 1951 roku przy Garnizonie WP powstało Wojskowe Koło Łowieckie nr 116 „Knieja” w Puławach. W 1958 roku z Koła „Sokół” wystąpiła grupa myśliwych i utworzyła nowe Koło „Bekas” z numerem 72. W 1965 roku, przy największym zakładzie przemysłowym miasta, Zakładach Azotowych „Puławy”, powstało Koło Łowieckie nr 94 „Azotrop”. Dwóch kolegów z tego grona myśliwych pełniło funkcje w najwyższych władzach PZŁ. Był to prof. Jerzy Krupka, w latach 60 – tych członek WKŁ nr 116 „Knieja”, Honorowy Członek PZŁ, Honorowy Obywatel Mongolii, przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ oraz płk lek. wet. Janusz Kujawski, Honorowy Członek PZŁ, wieloletni prezes WKŁ nr 116 „Knieja” – członek Naczelnej Rady Łowieckiej i jej sekretarz.

W ramionach Wisły i Wieprza znajdują się i graniczą ze sobą wszystkie obwody łowieckie puławskich kół. W tym terytorialnie i organizacyjnie powiązanym zakątku wspólnych interesów i problemów łowieckich, zrodziła się idea zjednoczenia wysiłków poszczególnych kół łowieckich dla rozwiązywania niektórych z nich. Z inicjatywy płk Janusza Kujawskiego w 1975 roku powołany został do życia Puławski Klub Kół Łowieckich „Hubertus”. Organizacja, nie naruszająca struktur PZŁ, nie ograniczająca samodzielności kół, dała nowy impuls życiu puławskiego środowiska myśliwych. Powstało wiele inicjatyw integrujących środowisko jak organizowane wspólnie z Nadleśnictwem Puławy społeczne sadzenie lasu, budowa strzelnicy myśliwskiej (wybudowana i w 1997 roku przekazana w gestię ówczesnego Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Lublinie), wspólne polowania Hubertowe, bale noworoczne. Rywalizacja między kołami przyspieszyła modernizowanie infrastruktury łowisk. Koła „Knieja” i „Bekas” przystąpiły do budowy swoich stanic.

Podjęto próby introdukowania w łowiskach bażanta, daniela i dzikiego królika, powiodła się tylko próba z bażantem. Ufundowano sztandary w kołach, które do tej pory ich nie posiadały. Więcej uwagi poświęcono dokumentowaniu bieżącego życia środowiska. Już w 1993 roku WKŁ „Knieja” wydawało periodyk pod nazwą KNIEJA, który w nakładzie 80 egzemplarzy wydawany był do 1997 roku. Koła prowadzą kroniki. Na wyróżnienie zasługuje prowadzona bardzo profesjonalnie przez Leszka Walendę kronika KŁ „Azotrop”. „Okrągłe” rocznice są okazją do prezentowania dorobku kół w formie wydawanych drukiem monografii, historii i podobnych opracowań. Kompleksowo opracowana historia tego „Międzyrzecza” i eksponowanie dorobku dnia dzisiejszego puławskiej braci myśliwskiej zostały zawarte w wydanym przez PKKŁ „Hubertus” w 2005 roku w nakładzie 600 egzemplarzy wydania pt. „Łowiectwo w dolinie Wisły i Wieprza”.

Znaczącą rolę dziejopisarza odegrał w tym środowisku poeta – myśliwy, członek Koła „Azotrop”, Kleofas Obuch. Wiersze dokumentujące życie puławskiego środowiska myśliwskiego na



Stanica „Bekasówka”, fot. z archiwum autora

kie zrzeszone w Puławskim Klubie Kół Łowieckich zakończyły ten etap z sukcesem. Należy mieć nadzieję, że otwarte drugie stulecie PZŁ wyłoni nowych, młodych, lepiej przygotowanych do tej roli kronikarzy kół, którzy być może znajdą nowe, bardziej współczesne formy utrwalania i prezentowania życia puławskiej braci łowieckiej.

przeżyci wielu lat, a nawet charakteryzujące sylwetki poszczególnych myśliwych, zalegające na luźnych kartkach w szufladach i szafach jego gabinetu, Koło „Azotrop” po jego śmierci wydało w 2006 roku drukiem w formie 322 stronicowej książki pt. „Piórem myśliwego”.

Widoczną oznaką upływającego czasu w naszym „światku hubertusowym” są odznaczenia zdobiące sztandary kół łowieckich. Zawieszenie na sztandarze tego najwyższego, Złomu, nie kończy historii ale świadczy, że koło kończy sukcesem pewien etap swojego bytu. Wszystkie koła łowiec-

Z KART HISTORII POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO – PREZESI PZŁ

TADEUSZ PIETRZAK (1926-2014)



Waldemar Smolski
KKiKŁ PZŁ

Przedstawiam sylwetkę **Tadeusza Pietrzaka** - byłego funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej oraz aparatu bezpieczeństwa PRL, generała brygady Wojska Polskiego, wiceministra spraw wewnętrznych PRL i dziesiątego prezesa Polskiego Związku Łowieckiego. Po tragicznej śmierci dziewiątego prezesa Polskiego Związku Łowieckiego Stanisława Tkaczowa w kwietniu 1969 roku, pełnienie obowiązków do czasu powołania nowego prezesa



Tadeusz Pietrzak
(1926-2014)



Prezydium XI Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ i fragment sali obrad, fot. Andrzej Iwanowski

przejął jego zastępca Karol Śmielak. Na XI Krajowym Zjeździe Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego, który odbył się w Warszawie w dniach 26-27 lipca 1969 roku dokonano wyboru nowych centralnych władz i organów Zrzeszenia Polskiego Związku Łowieckiego. Na swym pierwszym posiedzeniu, jeszcze podczas trwania zjazdu nowo powołana Naczelna Rada Łowiec-

ka wybrała na swego prezesa ówczesnego wiceministra Spraw Wewnętrznych gen. Tadeusza Pietrzaka, na jego zastępcę Juliana Horodeckiego, a na sekretarza Stefana Jędryszczaka. Jednocześnie Naczelną Radą Łowiecką powołała Zarząd Główny PZŁ, powierzając funkcję przewodniczącego Stanisławowi Majcherczakowi.

Kolejny, dziesiąty prezes Polskiego Związku Łowieckiego - **Tadeusz Wacław Pietrzak**

s. Szymona urodził się 27 sierpnia 1926 roku, jedne źródła podają, że w Pacynie koło Gostynina, inne że w Duranowie koło Sochaczewa. Szkołę podstawową ukończył na poziomie szóstej klasy. Od 1942 roku walczył w szeregach Gwardii Ludowej a następnie w Armii Ludowej w Warszawie w Batalionie Czwartaków. W lipcu 1944 roku opuścił Warszawę i przeszedł na sowiecką stronę. Najpierw walczył w lasach lubelskich. W połowie miesiąca października został przetrzucony wraz z grupą rozpoznawczą tzw. Sztabu Partyzanckiego, którego zadaniem było rozpoznanie struktur państwa podziemnego w Sochaczewie i okolicach. Od stycznia 1945 roku działał w Zarządzie Głównym Związku Walki Młodych, a do jego zadań należało organizowanie lokali dla władz państwowych i partyjnych. W czerwcu 1945 roku wstąpił do Milicji Obywatelskiej. W latach 1945-1947 był dowódcą kompanii operacyjnej KW MO w Katowicach. Tam też z początkiem września 1946 roku, jako jedyny funkcjonariusz MO, został dołączony do grupy 70 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, których zadaniem było zlikwidowanie żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych ze zgrupowania kapitana Henryka Flame pseudonim „Bartek” na Opolszczyźnie. Brał udział w likwidacji pierwszej grupy, około 30 partyzantów. Podczas tego zdarzenia został ranny. Sam Tadeusz Pietrzak przesłuchiwany w tej sprawie przyznał, że osobiście wrzucał granaty do budynku, w którym zakwaterowano partyzantów. Po tej akcji szybko awansował, w latach 1951-1953 najpierw był zastępcą, a następnie komendantem wojewódzkim MO w Warszawie (w wieku 27 lat).



General brygady Tadeusz Pietrzak

Następnie od 1954 do 1956 roku był komendantem wojewódzkim MO w Poznaniu, gdzie nadano mu stopień podpułkownika. Po 1956 roku pełnił obowiązki zastępcy szefa Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego, a następnie do 1961 roku był zastępcą szefa Wojskowej Służby Wewnętrznej. W kolejnych latach był: zastępcą szefa Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego WP (1961-1963), dowódcą Wojsk Wewnętrznych MSW (1963-1965). W międzyczasie, ukończył zaocznie Akademię Sztabu Generalnego WP.

Jesienią 1963 roku został mianowany generałem brygady, a w roku następnym uzyskał tytuł doktora nauk politycznych w Instytucie Nauk Społeczno-Ekonomicznych Politechniki Warszawskiej.

Od lipca 1965 roku do sierpnia 1971 roku był komendantem głównym Milicji Obywatelskiej, a od maja 1968 do lutego 1978 roku był równocześnie wiceministrem spraw wewnętrznych PRL i od lipca 1969 roku do 1976 roku był dziesiątym prezesem Polskiego Związku Łowieckiego.

W grudniu 1970 r. uczestniczył w naradzie w gabinecie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, podczas której podjęto decyzję o użyciu broni wobec protestujących na Wybrzeżu.

W latach 1978-1983 był ambasadorem PRL w Budapeszcie, równocześnie będąc wiceprezesem Polskiego Związku Łowieckiego, by po zakończeniu kariery dyplomaty, ponownie wrócić w roku 1983 na stanowisko prezesa Polskiego Związku Łowieckiego, którą to funkcję pełnił do roku 1990. Jego działalność na niwie łowieckiej przedstawię w następnym artykule o Tadeuszu Pietrzaku, jako trzynastym prezesie Polskiego Związku Łowieckiego.

HRABIA JULIUSZ ALEKSANDER BIELSKI



Bohdan Jasiewicz
Oddział Warszawski
KKiKŁ PZŁ

Hrabia Juliusz Aleksander Bielski, herbu Leliwa, urodził się 28 lutego 1862 roku w Rychcicach, w rodzinie ziemiańskiej. Był synem hr. Juliusza Bielskiego, wybitnego myśliwego kresowego, od 1886 roku polującego w elitarnym Towarzystwie Lisowickim. Przez sześć lat był też jego prezesem. Towarzystwo założone zostało w 1871 roku, skupiając właścicieli posiadłości ziemskich reprezentujących najwyższy poziom etyki i wiedzy łowieckiej. Propagując

zasady racjonalnej gospodarki łowieckiej i surowo przestrzegając zasad etyki i wiedzy łowieckiej, wywierali znaczny wpływ nie tylko na myśliwych galicyjskich. W 1987 roku Juliusz Aleksander Bielski, u boku ojca wziął udział po raz pierwszy w polowaniu zorganizowanym przez Towarzystwo Lisowickie. Od tego czasu polował już systematycznie, a w 1890 roku został członkiem tego Towarzystwa. W kilka miesięcy później mianowano go jego kronikarzem. Wkrótce dał się poznać jako znakomity myśliwy i strzelec. Do 1898 roku był wielokrotnie królem polowań. W ciągu sześciu lat (1889-1895), polując przez 92 dni, pozyskał 201 sztuk zwierzyny, w tym między innymi: rysia, 17 dzików i 38 rogaczy. W 1906 roku został wiceprezesem Towarzystwa, a w 1906 roku łowczym. 13 lutego 1913 roku powierzono mu w Towarzystwie funkcję prezesa-łowczego, którą pełnił do 1921 roku. Równocześnie niezwykle aktywnie działał w Galicyjskim Towarzystwie Łowieckim, w którym od 1911 roku pełnił funkcję wiceprezesa.

Z inicjatywy J. A. Bielskiego powołano zespół przygotowujący udział polskich myśliwych w światowej wystawie łowieckiej w 1910 roku w Wiedniu. Zarówno sam udział myśliwych z Polski jak i prezentowane na niej trofea, zyskały najwyższą ocenę. Bielski otrzymał pierwszą nagrodę za złoto medalowy oręż dzika pozyskany w 1889 roku i drugą nagrodę, za oręż dzika z 1906 roku.

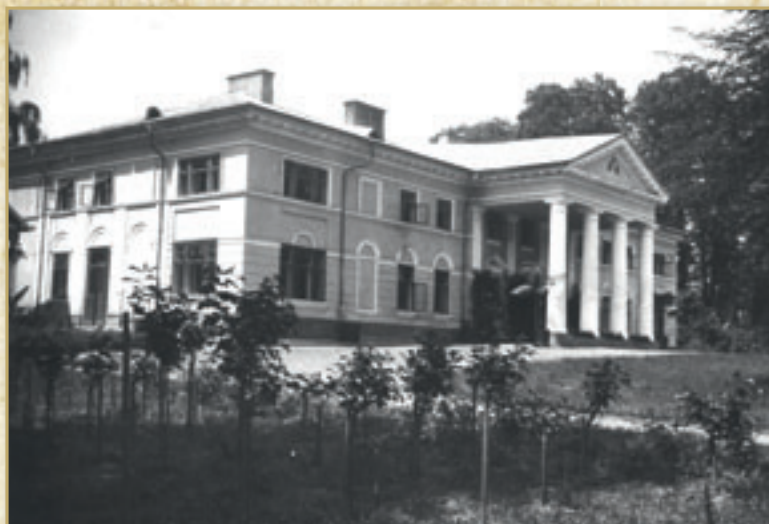
W 1911 roku z inicjatywy Bielskiego rozpoczęto zbiórkę pieniędzy na ołtarz św. Huberta, który miał stanowić wotum wdzięczności za pięćdziesiąt lat istnienia Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Ołtarz umieszczono i poświęcono w kościele św. Elżbiety we Lwowie w 1926 roku. W 1920 roku Bielski został wybrany na wiceprezesa, a w 1926 roku powierzono mu funkcję prezesa, którą pełnił do roku 1939.

Historyczny moment odzyskania przez Polskę niepodległości zmobilizował do działania myśliwych z całego kraju. Jednym z najbardziej aktywnych w realizacji tego przedsięwzięcia był J. A. Bielski. W 1920 roku we Lwowie Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie zmieniło nazwę na Małopolskie Towarzystwo Łowieckie i 11 czerwca 1921 roku odbył się XX Zjazd jego członków. Na zjeździe tym, po raz pierwszy wysunięto propozycję stworzenia wspólnej, jednolitej organizacji łowieckiej dla całej Polski. 9 lipca 1923 roku odbyło się Walne Zgromadzenie Organizacyjne Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Juliusz A. Bielski, który był wówczas prezesem Wydziału Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, został wybrany asesorem tego historycznego Zjazdu. Zaproponowano mu jednocześnie funkcję prezesa, którą mimo wewnętrznych oporów przyjął, zdając sobie sprawę jak trudnego zadania się podejmuje.

Kolejnym problemem związanym z pilnym unormowaniem spraw łowieckich była praca nad ustawą łowiecką. W redagowaniu tego niezwykle ważnego dokumentu, Bielski włączył się bardzo aktywnie wraz z innymi działaczami łowieckimi. 3 grudnia 1927 roku ukazało się dłu-



Hr. Juliusz Aleksander Bielski



Pałac hrabiego Juliusza Bielskiego w Rychcicach, fot. © Narodowe Archiwum Cyfrowe

go oczekiwane Rozporządzenie Prezydenta RP o prawie łowieckim, którego ogłoszenie było wielkim sukcesem łowiectwa i jego działaczy.

Kolejny sukces to otwarcie 3 czerwca 1927 roku Pierwszej Ogólnopolskiej Wystawy Sportowej na terenie Targów Wschodnich we Lwowie. Wystawa ta bogactwem i jakością zbiorów, przewyższała wszystkie dotychczas organizowane ekspozycje w Polsce.

Odbłyły się w czasie jej trwania liczne zawody sportowe, pokazy i konkursy psów myśliwskich oraz wystawa książek o tematyce łowieckiej. Największe zasługi w organizacji tej wystawy miało Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, a zwłaszcza J. A. Bielski. Należy dodać, że on sam w znaczący sposób wspierał finansowo organizację tego przedsięwzięcia. Otrzymał też Wielką Nagrodę za prezentowany na wystawie wieniec jelenia. W dwa lata później, jako prezes CZPSŁ, był też członkiem Komitetu Honorowego zorganizowanej w Poznaniu I Powszechnej Wystawy Krajowej, w ramach której odbyła się Pierwsza Polska Powszechna Wystawa Łowiecka. Udało się na niej zgromadzić 1738 eksponatów z całej Polski. 17 kwietnia 1932 roku na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu Stowarzyszeń zrzeszonych w PZSŁ, po dziesięciu latach pełnienia obowiązków prezesa, hr. Juliusz A. Bielski złożył rezygnację z dalszego sprawowania tej funkcji. Za wybitne zasługi dla organizacji łowiectwa w Polsce przyznano mu pierwszy w historii tytuł Honorowego Członka PZSŁ. W kilka dni później, bo 20 kwietnia 1932 roku odbył się Zjazd Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, na którym również przyznano mu tytuł Członka Honorowego i wykonaną w złocie Kozicę - symbol MTL.

Nie można też pominąć jego działalności w Międzynarodowej Radzie Łowieckiej (CIC). Na pierwszym Kongresie nowo powołanej Rady, który odbył się w dniach 5-10 listopada 1930 roku w Paryżu, wybrany został jednym z dziewięciu jej wiceprezesów.

Jako pierwszy w historii otrzymał w 1930 roku najwyższe odznaczenie łowieckie „ZŁOM”. Cztery lata później, odbył się w Warszawie III Kongres CIC. W czasie jego trwania powołana została Komisja Wystaw Międzynarodowych, do której weszli przedstawiciele 13 państw. Z Polski obok hr. J. A. Bielskiego znaleźli się w niej: gen. Kazimierz Fabrycy i inż. Herman Knothe.

Trofea zdobyte przez Bielskiego odnosiły sukcesy na wielu wystawach krajowych i międzynarodowych. Na wystawie Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego w 1934 roku, wśród wielu złoto medalowych trofeów, zaprezentowano także oręż dzika z Rychcic, wyceniony na 151,0 punktów CIC. Przez pięćdziesiąt lat (1937-1987) był on rekordem świata. Wokół tego wspaniałego trofeum narosło wiele legend i opowieści. Najbardziej prawdopodobną historię jego zdobycia, przedstawiam w tekście poświęconym temu legendarnemu orężu. Był on eksponowany również w 1937 roku na Światowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie, gdzie otrzymał Złotą Tarczę i złoty medal.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku hr. Juliusz A. Bielski został wywieziony do Kazachstanu, do sowchozu Iwanówka, około 60 kilometrów od Ałma-Aty, gdzie zmarł 24 listopada 1941 roku i tam został pochowany.

LEGENDARNY ORĘŻ

Wczesnym latem 1931 roku w Rychcicach upolowany został potężny odyniec zwany „Grubym”. Jego legendarny oręż przez pięćdziesiąt lat (1937-1987) był rekordem świata. Zdetronizował go dopiero oręż zdobyty w 1986 roku przez Teodora Żiwkova (wieloletni pierwszy sekretarz partii i prezes Rady Ministrów Bułgarii). Dziś oręż z Rychcic zajmuje czwarte miejsce na listach światowych. Nadal jednak pozostaje na pierwszym miejscu w polskim katalogu trofeów. Z przekazów ustnych oraz informacji publicystycznych wiemy, że ten potężny odyniec pojawił się na terenach majątku hr. Juliusza A. Bielskiego, w czasie huczki w 1928 roku. To właśnie wówczas, gajowy Bałaciuk zameldował leśniczemu Adamowi Kozłowskiemu o napotkanych tropach, potężnego dzika. Po otropieniu wskazanego fragmentu łowiska, ustalono prawdopodobne miejsce zalegania dzika. Jeszcze tego samego dnia zorganizowano polowanie. Uczestniczył w nim zarządca majątku, syn J. A. Bielskiego, Adam. Młody myśliwy stanął na tropie wejściowym, a leśniczy wraz z gajowym ruszyli w miot. Psy spuszczone ze smyczy natychmiast założyły dziki. Wataha ruszyła w kierunku stanowiska myśliwego. Do mijającej go watahy, myśliwy oddał dwa strzały, kładąc w ogniu, spore wycinki. Jeszcze nie przebrzmiało echo dubleta, kiedy linię przesadził „Gruby”, znikając w lesie. Po tym polowaniu był widywany kilkakrotnie, to tu to tam, ale jak ma to w zwyczaju wytrawnych „gracz”, nigdy nie pokazywał się regularnie w jednym i tym samym miejscu. Rzadko też był widywany na otwartej przestrzeni.

Nadeszła zima 1930 roku. I wówczas odyniec za swój matecznik, wybrał fragment mieszanego lasu, z wiekowymi dębami, w gęstym maliniaku przerośniętym nalotami świerkowymi. Po dokładnym otropieniu i zameldowaniu hrabiemu o ustaleniu fragmentu lasu gdzie stale przebywa odyniec, na 17-19 grudnia zaplanowano trzydniowe polowanie. Brali w nim udział także sąsiedzi majątku Rychcice. Po rozłosowaniu stanowisk hr. J. A. Bielski stanął na linii myśliwych, a Adam Bielski na flance. Jeszcze w czasie odprawy przed polowaniem ustalono, że strzelać można wyłącznie do „Grubego”. Kiedy naganiacze weszli do lasu, natychmiast na linię myśliwych, ruszyła duża wataha dzików. Przeskoczyła ona linię, oczywiście bez strzału. Pędzenie dobiegało końca, kiedy to naganiacze głośnym wrzaskiem, ogłosili ruszenie dzika z barłogu. Obiekt pożądania przedelfował tylko przed myśliwymi, którzy ze względu na bezpieczeństwo nie mogli strzelać w miot! O wynikach i pokocie z tego trzydniowego polowania, nie zachowały się żadne informacje. Nadeszła wiosna 1931 roku. Wybudowano kilka ambon, obsiano parę poletek owsem i kukurydzą i pomimo prawie codziennego „zasadzania” się na odyńca, ten najwyraźniej „bawił” się z myśliwym, unikając bliższego kontaktu z nimi.

Latem 1931 roku do leśniczego Adama Kozłowskiego zgłosił się mieszkaniec niewielkiej wioski, położonej niedaleko Bukowca. Poinformował leśniczego cytowanymi słowami: „*Grubego*” to już nikt z was nie upoluje! Dziś rano znaleziono go martwego w chłopskich lasach, po postrzale kulowym”. Ze zrozumiałych względów leśniczego interesował wyłącznie oręż „Grubego”! Obiecał informatorowi sowitą nagrodę, wręczył znaczącą zaliczkę, prosząc jednocześnie o zdobycie informacji w czyich rękach jest oręż. Jeszcze tego samego wieczoru, leśniczy miał w ręku legendarny oręż z tym, że jedna szabla była w pięciu kawałkach! Radość pana Adama była ogromna. Zapewnił gospodarza, że jutro rano udaje się do hrabiego Bielskiego, aby przekazać mu oręż oraz że przywiezie obiecaną nagrodę w bajecznej kwocie, dwudziestu pięciu złotych! Można z całą pewnością stwierdzić, że potężny odyniec interesował nie tylko właścicieli ziemskich i innych myśliwych z kresowego, inteligenckiego środowiska. Nie dawał też spać pracującym w majątkach gajowym. Ale jak się wiele lat później okazało, zdobywcą legendarnego trofeum został gajowy Bałaciuk. Brał on udział w polowaniach indywidualnych i zbiorowych, na tego potężnego dzika, gdyż należało to do jego codziennych obowiązków! Nie byłby też sobą, gdyby na własną rękę, nie próbował zdobyć tak niecodziennego trofeum. Miał tę ogromną przewagę nad innymi myśli-



wym, że w terenie przebywał codziennie, zarówno w dzień jak i w nocy. Znał zwyczaje zwierzyny, czytał z tropów i śladów, a że do tego jeszcze był myśliwym z krwi i kości, to trudno się dziwić, że postanowił zdobyć to legendarne trofeum. Ale i temu wytrwałemu i doskonałemu łowcy, nie było łatwo spotkać się z „Grubym” oko w oko i trwało to prawie trzy lata! Wiemy też, że zasadzał się na niego wielokrotnie. Ale zawsze coś było nie tak, jak być powinno. A to było zbyt ciemno, a to za daleko na strzał ołowianym pociskiem z dubeltówki służbowej jaką miał zawsze ze sobą. Innym razem wiatr zmienił kierunek, w każdym bądź razie, słusze coś nie pasowało, aby odnieść sukces. Jestem pewien, że Bałaciuk nabrał dużego szacunku dla obiektu swego zainteresowania. Skoro bowiem tak długo nie dochodziło do oczekiwanego spotkania, a on zrobił wszystko, aby spełniło się jego marzenie, to tym bardziej był pewien, że „gra warta jest świeczki”. Z jego opowiadań i innych przekazów wiemy jak i kiedy „namierzył” odyńca, dzień i miejsce w którym na niego się „zasadził”, i strzelał!

Pewnego ranka, będąc na obchodzie łowiska, zauważył w kartoflisku przylegającym do lasu, tropy „Grubego”. Jedne były z ostatniej nocy, inne nieco starsze, co wskazywało na to, że odyńca odwiedza to miejsce regularnie. Jeszcze tego samego dnia wybrał się do Lwowa gdzie kupił za rozsądną cenę używany sztucer, grubego kalibru. Zamożni myśliwi wybierali się z taką bronią na afrykańskie safari, co w owych, odległych już czasach, nie było rzadkością. Ze sztucerem w futerale i siedmioma nabojami w kieszeni, był całkowicie pewien sukcesu! Na miejsce zasiadki wybrał potężny dąb rosnący na skaju lasu, do którego przylegał łąn ziemniaków. Dochodziła dwunasta w nocy, kiedy dojrzał wyraźnie cel swoich marzeń - cień ogromnego dzika! Nie zwlekał z oddaniem strzału, a po nim, uważnie wsłuchiwał się w odgłosy dochodzące z lasu, po ucieczce „Grubego”. Był pewien, że tym razem spudłował jak to się mówi „na czysto”. Potwierdził to brak farby na tropie uciekającego z kartofliska dzika. Popełnił błąd jaki zdarza się dość często nawet dzisiejszym myśliwym, którzy nie wiedzą lub zapominają o tym, że z dużej wysokości i na niewielką odległość, celować należy zawsze niżej, niż w normalnych warunkach! O celnym, choć ulokowanym wysoko, bo na spóźnionej komorze postrzałe, dowiedział się następnego dnia, kiedy to odwiedził Adama Kozłowskiego. Zrobił to najprawdopodobniej tylko dlatego, że chciał chociaż zobaczyć wymarzone trofeum!? Na pożegnanie, z głębokim żalem po zawodzie jaki go spotkał, powiedział: *„Pan ma wspomnienia, ja łuskę, a Bielski oręż. On ma więcej niż mu się należało!”*

Uszkodzenie szabli najprawdopodobniej nastąpiło przy załadunku na furmankę, lub rozładunku ogromnego cielska. Ciężar tuszy określono „na oko”, ale musiała ona grubo przekraczać 300 kilogramów! Poważnie uszkodzona szabla została później fachowo sklejona i należy przypuszczać, że tego zadania podjął się jakiś stomatolog lub chemik, dysponujący odpowiednim klejem. W każdym razie oręż był później wielokrotnie ekspozowany na różnych wystawach i na temat jakichkolwiek wad tego trofeum, nie znajdujemy żadnej wzmianki. Dopiero w 1939 roku Bałaciuk przyznał się, że skłusował dzika.

Po oręzu z Rychcic zostały niestety tylko, mniej lub bardziej udane kopie. Były one zwykle wykonywane z gipsu sztukatorskiego i znajdują w kilku kolekcjach. Dwie z nich miałem w swojej pracowni, poprawiając ich wygląd, ekspozując na rzeźbionej tarczy, lub umieszczając w ozdobnej szkatule (znajduje się w Zarządzie Głównym PZŁ). Pierwsza, o której wspomniałem wyżej, znajduje się w rękach Andrzeja Arcimowicza i to z niej postanowiłem wykonać kopię dobrej jakości. Ciekawostką jest fakt, że kopię tą podarował Andrzejowi prof. Jerzy Krupka, z którym przez lata się przyjaźnili. Zleciłem jej wykonanie znanemu preparatorowi Markowi Krajewskiemu. Z zamówienia wywiązał się wspaniale, wykonując znakomitej jakości kopię z żywicy epoksydowej o nazwie RenCast FC 52. Prezentuje się zresztą okazale na pięknie rzeźbionej przez Tadeusza Szyłkę desce, z grawerowanym napisem na szyldzie - patrz zdjęcie. Oryginał przepadł podczas II wojny światowej. Dla zapewnienia bezpieczeństwa swoim najcenniejszym trofeum, hr. J. A. Bielski przewiózł je do warszawskiego mieszkania, gdzie spłonęły w czasie Powstania Warszawskiego.

Źródła: *Do napisania przedstawianych tekstów wykorzystałem publikację pt. „Zasłużeni dla polskiego łowiectwa”, Agencja Wydawnicza „AGAR” Andrzeja Arcimowicza w Warszawie, 2003 r. oraz materiały znajdujące się na forach internetowych.*

Bohdan Jasiewicz - Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ

WIKTOR KOZŁOWSKI

– AUTOR SŁOWNIKA „PIERWSZE POCZĄTKI TERMINOLOGII ŁOWIECKIEJ”



Hubert Ogar
PZŁ Radom

Postać Wiktora Kozłowskiego nie powinna być obca dla braci, zarówno myśliwskiej jak i leśnej. Słynny przyrodnik, profesor leśnictwa, kolekcjoner i autor wielu publikacji między innymi o tematyce łowieckiej. Od narodzin mojej pasji łowieckiej i leśnej osoba ta przewijała się w różnych kontekstach, miejscach i sytuacjach. Ogromnym zaskoczeniem był fakt, iż osoba ta związana była z moim skrawkiem świata, jakim jest Ziemia Szydłowiecka. Otóż losy życiowe Kozłowskiego rzuciły go na Szydłowiecczynę, podążył za pracą zawodową i pasją na teren Chlewisk, miejscowości położonej niespełna kilka kilometrów od malowniczego miasteczka Szydłowiec, leżącego u podnóża Gór Świętokrzyskich, a z drugiej strony graniczącego z Równiną Radomską. Ta wzmianka biograficzna skłoniła mnie do dalszych poszukiwań i z chęcią zdobywałem coraz więcej informacji o tym zasłużonym człowieku. W numerze 5 „Głosu Szydłowieckiego” z kwietnia 1993 roku w artykule „Nasi Niepokorni” autor pisze o Wiktorze Kozłowskim: „Postać W. Kozłowskiego otwiera poczet ludzi wybitnych, niepokornych, swoim życiem związanych z Ziemią Szydłowiecką”. Tym bardziej, że osoba ta spoczęła w ziemi, której był oddany do końca życia.

Leż to miejsc polska ziemia skrywa, z którymi związane są wybitne postacie związane z łowiectwem czy leśnictwem. Fakt ten zmotywował mnie do poszukiwań takich miejsc, wydarzeń, osób z terenu, w którym się wychowałem i jestem związany emocjonalnie.

Pierwszy artykuł, „Józef Brandt – malarz scen myśliwskich”, który ukazał się w „Kulturze Łowieckiej” w numerze 87 z 2018 roku w sposób nieświadomy stał się zaczątkiem cyklu o postaciach i elementach związanych z łowiectwem z miejsca mojego pochodzenia. Zachęcam kolegów i koleżanki do odszukiwania takich śladów w swoim kręgu życia.

Wiktor Kazimierz Grzegorz Kozłowski urodził się w 1791 roku w posiadłości we wsi Lubmagierowizna, w powiecie białostockim, syn Pawła Kozłowskiego urzędnika pocztowego, byłego chorążego Kawalerii Narodowej i Elżbiety z rodu Dubińskich. Pierwszą edukację otrzymał w domu, a od 1802 roku uczęszczał do publicznej szkoły w Białymstoku i Świsłoczy. W 1810 roku rozpoczął studiowanie botaniki na Wydziale Przyrodniczym Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego zdobywając stopień kandydata filozofii w 1812 roku. Po zakończeniu nauki rozpoczął przygodę z piechotą Wojska Polskiego w stopniu kapitana. Po zakończeniu służby wojskowej Wiktor Kozłowski ponownie rozpoczął naukę, tym razem w Szkole Leśnej w Warszawie, jednocześnie rozpoczął służbę cywilną w Wydziale Leśnictwa, jako aplikant przy Komisji Rządowej Przychodów i Skarbów. W 1818 roku zdał egzamin na nadleśniczego i dwa lata później otrzymał stanowisko asesora nadleśnego w Komisji Województwa Mazowieckiego, gdzie w 1822 roku został nadleśniczym Leśnictwa Lublin. Okres dziesięcioletni od 1818 do 1828 roku Kozłowski poświęcił na dalszym zdobywaniu wiedzy i dokształcaniu, które łączył z pracą zawodową. Rok 1828 był przełomowy, dostał powołanie do Rady i profesora praktyki leśnej w Szkole Szczególnej Leśnictwa w Siekiernie wraz z objęciem stanowiska nadleśniczego leśnictwa Bodzentyn. W swojej pracy Wiktor Kozłowski okazał się wybitnym pedagogiem, w 1829 roku otrzymał Order Świętego Stanisława, a rok później otrzymał honorową odznakę za piętnastoletnią służbę rządową.

Kolejne losy życia skierowały go w szeregi powstańcze do oddziału Strzelców Krakowskich, po upadku powstania został pozbawiony praw służby rządowej. W 1831 roku objął stanowisko dyrektora lasów Ordynacji Zamojskiej, gdzie negował wszelakie nadużycia. Naraził się otoczeniu i w 1838 roku zrzekł się objętego stanowiska. Po zamieszkaniu w Warszawie i złożonej prośbie o ulaskawienie, ponownie w 1839 roku został przyjęty do służby rządowej. Los pokierował go



Widoczne wzniesienie – miejsce gdzie stała leśniczówka, w której W. Kozłowski mieszkał, obecnie teren przyłączony do miejscowości Stanisławów, dawniej należał do miejscowości Koszorów



Pomnik Wiktora Kozłowskiego ufundowany przez przyjaciół, znajdujący się na parafialnym cmentarzu w Chlewiskach



Tablica upamiętniająca Wiktora Kozłowskiego znajdująca się na pomniku

w marcu 1840 roku na stanowisko nadleśniczego leśnictwa Chlewiska gdzie pracował i spełnił się zawodowo do końca swoich dni. Ostatnie lata Wiktora Kozłowskiego były ciężkie, nie tylko przez utratę wzroku i słuchu, ale i przez niesprawiedliwość, którą otrzymywał od ludzi. Dwukrotny pożar w lipcu i sierpniu 1857 roku pozbawił go domu, ale i cenne zbiory i rękopisy zostały bezpowrotnie utracone. Wydarzenia te dodatkowo załamały Kozłowskiego. Lokalni mieszkańcy widywali go, jak na zgłiszczach swojego domu wyszukiwał szczątki zniszczonych zbiorów. Wiktor Kozłowski zmarł 25 stycznia 1858 roku w Chlewiskach, został pochowany na cmentarzu parafialnym. Ku czci wspaniałego człowieka, staraniom przyjaciół i byłych uczniów, został ufundowany pomnik z żelaza w kształcie splekanego pnia dębu, który do dzisiejszych czasów znajduje się na terenie parafialnego cmentarza w Chlewiskach.

Życie i postawa Wiktora Kozłowskiego świadczyła o wyjątkowości i wszechstronności tej postaci.

Po sobie pozostawił bogate zbiory i kolekcje przyrodnicze. Fascynując się przyrodą zbierał i kolekcjonował wiele rzeczy związanych z lasem, od fragmentów drzew, po owady, ptasie jaja, nasiona, zielniki, gromadząc tym samym wyjątkowe zbiory. Stworzenie „Biblioteki z drzew leśnych”, która gromadziła wszystkie gatunki drzew i krzewów występujących w Królestwie Polskim. Zbiór tej biblioteki obejmował książki, każda poświęcona innemu gatunkowi, okładka wykonana z części politurowanej i herbowanej zaś grzbiet tych książek wykonany z kory. W środku tych książek znajdowała się szufladka z mchem z tabliczką z tegoż drzewa z fragmentem poprzecznym i podłużnym drzewa, dodatkowo znajdowały się nasiona, trociny, popiół, kwiaty, owoce, liście i owady żyjące na danym gatunku. Całość była wyposażona w opis botaniczny. Zbiór ten został przekazany do Muzeum Leśnictwa i Miernictwa w Petersburgu, za co otrzymał wynagrodzenie. Wiele jego prac i zbiorów zostało przekazanych w różne miejsca i np. zbiór mineralogiczny otrzymała szkoła w Szczeczeszynie, biblioteczkę drzewną przekazano do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie. Duża część kolekcji i zbiorów uległa zniszczeniu w pożarze do tej pory nie są znane losy np. zbioru cegiełek drewnianych jednej wielkości i miary z różnych gatunków drzew, które wykorzystywano do określenia wagi jednostki kubicznej poszczególnych gatunków drzew oraz do porównania ich ciężaru i twardości.

Oprócz zbiorów materiałów Wiktor Kozłowski posiadał dorobek pisarski, dużą kolekcję własnych opracowań słownikowych. Jedną z ważnych w kanonie łowieckim jest publikacja

„Pierwsze początki terminologii łowieckiej” z 1822 roku. Słownik ten ma bardzo ważną wartość publicystyczną, nie tylko dla myśliwych również dla przyrodników, leśników czy filologów, historyków kultury, etnologów. Słownik ten pozwolił na zachowanie wielu słów, określił przed zapomnieniem i bezpowrotnej utracie. Autor rozpoczął w 1830 roku pracę nad rozszerzeniem tego słownika, jednak w nowym opracowaniu nie ukazał się w druku. Rękopis ten w czasie międzywojennym trafił do zbiorów prywatnego lwowskiego profesora Witolda Ziembickiego. Inną słynną publikacją, którą zasłynął był „Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski”, który był pierwszym w historii opracowaniem tego typu. Początkowo był drukowany w „Sylwanie” w nr 21 z 1846 roku i w tym samym roku został wydany w dwóch tomach w Warszawie. Rękopis tej publikacji mocno został zniszczony w czasie pożaru, zachowały się jedynie opisy ptaków śpiewających.

Zdjęcia Hubert Ogar

WSPOMNIENIE O KAZIMIERZU RAJCHERCIE (1890-1969)



Zdzisław Ziobrowski
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ

Urodził się w Łochowie, powiat węgrowski, jako jeden spośród siedmiorga dzieci Józefy i Adama, zatrudnionego w majątku Zamoyskich. Naukę stopnia podstawowego kontynuował w szkole zawodowej w Warszawie i ukończył z dyplomem technika mechanika. Po trzech latach pracy na Koleji Warszawsko-Wiedeńskiej został wcielony do armii carskiej i skierowany do służby w wojskach kolejowych linii Wschodnio-Chińskiej w Mandżurii. Po dziewięciu latach ciężkich robót na obcej ziemi powrócił do wolnej Polski, w której szesnaście lat był instruktorem robót ręcznych i maszynowych w Warszawskiej Spółce Budowy Parowozów, a następnie w szkole górniczo-hutniczej na Śląsku. W poszukiwaniu lepszych warunków życia przeniósł się w 1937 roku do Rzeszowa do pracy w oddziale terenowym Fabryki Obrabiarek H. Cegielski, powstałym w ramach budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Podczas wojny jego praca w charakterze pomocnika w sklepie była przykrywką do działalności patriotycznej. Aresztowany przez okupanta został uwięziony w obozie ciężkich robót pod Krakowem. Lata tuż powojenne to praca w rzeszowskich instytucjach administracji państwowej: Urząd Wojewódzki - kierownik wydziału, przewodniczący Miejskiej a następnie Powiatowej Rady Narodowej, a w latach 1951-1953 przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mielcu.

We wrześniu 1953 roku przyjął funkcję urzędującego członka prezydium rzeszowskiej Woje-



Kazimierz Rajchert



Kazimierz Rajchert-po prawej na pierwszym planie, terenowe spotkanie z przedstawicielami leśników i KŁ „Diana” Łańcut, w sprawie Ośrodka Hodowli Bażantów w Strażowie, 1961 r.

wódzkiej Rady Łowieckiej, następnie Przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego PZŁ. Kochał łowiectwo gdyż będąc już w zaawansowanym wieku, 63 lata, podjął trud organizowania rzeszowskiego łowiectwa poprzez wdrażanie w życie postanowień Dekretu z dnia 29 października 1952 roku o prawie łowieckim oraz Statutu PZŁ z 26 marca 1953 roku. Z łowiectwem zetknął się już w młodości gdyż polowania pomogły mu przetrwać trudne lata w Mandżurii. W wolnej Polsce był m.in. członkiem rzeszowskiego „Towarzystwa Myśliwych”, w którym pełnił kolejno różne funkcje: gospodarz łowiska, łowczy, wiceprezes, prezes. Kazimierz Rajchert poświęcił się całkowicie organizacji rzeszowskiego łowiectwa według nowego prawa. Swoim doświadczeniem życiowym i łowieckim, życzliwością i dobrocią, umiejętnością tworzenia przyjacielskiej atmosfery wśród myśliwych zaskarbił sobie ogromny szacunek i popularność. Nazywano go powszechnie i dobrotliwie „Dziadkiem”, to miano świadczyło, że brać myśliwska traktowała go jak członka swojej rodziny i chętnie włączała się w zaplanowane przez niego prace. Był także przykładem nie tylko wspianego pracownika ale także działacza społecznego zaangażowanego w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci, Towarzystwie Burs i Stypendiów, PCK, Lidze Przyjaciół Żołnierza, ZBoWiD, w których był obdarzany funkcjami członka zarządu. Przez wiele lat był członkiem Kolegium Odznaczeń Łowieckich oraz zastępcą członka NRŁ.

We wspomnieniach podkreśla się że w swoim łowiectwie zawsze stawiał na pierwszym miejscu hodowlę i ochronę zwierzyny. Organizował wspólnie z leśnikami przesiedlanie zajęcy, wprowadzenie kilkunastu sztuk jeleniowatych, natomiast z myśliwymi – rolnikami proste wylęgarnie i odchów bażantów z zakupionych jajek bażancich. Współpracował i wspierał Regionalną Dyрекcję Lasów w utworzeniu Ośrodka Hodowli Bażantów nawiązującego do tradycji bażantarni Ordynacji Potockich, istniejącego do końca XX wieku. Był uroczym gawędziarzem, miał



Dekoracja uczniów odznaką wzorowego opiekuna zwierzyny, pierwszy z prawej-prezes WRŁ dr Władysław Rogoziński, drugi - Kazimierz Rajchert



Kazimierz Rajchert przekazuje nagrodę - sprzęt sportowy- dla uczniów szkoły-zwycięzcy konkursu „Każdy uczeń przyjacielem lasu i zwierząt”

dar prostego, a równocześnie ciekawego przekazywania wiedzy podczas szkoleń dla kandydatów do PZŁ, członków zarządów kół łowieckich, słuchaczy radia, młodzieży szkolnej. Wiele kół łowieckich poczytywało sobie za zaszczyt obdarzanie go członkostwem honorowym. Doceniały go władze naczelne PZŁ jak również zakochani wręcz w łowiectwie ówcześni prezesi rzeszowskiej WRŁ Tadeusz Walewski (urzędował w latach 1950-1959) i doktor Władysław Rogoziński (w latach 1960-1966). Ich wzorowe współdziałanie i kierownictwo zaowocowało m.in. uzyskaniem atrakcyjnej lokalizacji dla dwupiętrowego domu myśliwskiego, wybudowanego w Rzeszowie w latach 1952-1954, w którym mieszczą się sale wykładowe, biura, biblioteka oraz muzeum łowieckie powstałe z darów myśliwych całego województwa. Budowa domu wyzwoliła ofiarność wszystkich myśliwych, a szczególnie czołowego aktywu najstarszego polskiego KŁ „Towarzystwo Myśliwych”. Większość prac wykonywano w czynach społecznych oraz darowizn pieniężnych, przez trzy lata każdy myśliwy wpłacał równowartość zajęcia. W organizacji Mu-

zeum Łowieckiego trwale zapisał się baron Seweryn Brunicki-wówczas kierownik biura WRŁ, należy przypomnieć, że podpis jego ojca figuruje wśród podpisów członków założycieli Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego. Muzeum cieszyło się dużą popularnością, zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej, której podczas zwiedzania przybliżano wiedzę o przyrodzie, łowiectwie, ochronie i zimowym dokarmianiu zwierzyny.

Następną inwestycją popartą entuzjastycznie czynami społecznymi myśliwych była budo-



Uroczystość otwarcia nowo wybudowanej Strzelnicy Myśliwskiej w Borze, 1963 r.

wa Ośrodka Szkolenia Strzeleckiego. Prezes WRŁ dr Rogoziński wyjednał u Ministra Leśnictwa zgodę na przekazanie w użytkowanie dla PZŁ wypalanej enklawy leśnej w Borze, 8 km od Rzeszowa, celem urządzenia strzelnicy myśliwskiej. Kazimierz Rajchert, wspierany przez społeczny komitet budowy, odpowiadał za organizację pracy, zaopatrzenie oraz bieżący nadzór. W latach 1961-1963 powstała strzelnica z urządzeniami i stanowiskami strzeleckimi autoryzowanymi przez wybitnego krajowego specjalistę w zakresie strzelectwa myśliwskiego płk Ignacego

Stachowiaka. Wzniesiono także obiekty towarzyszące, dworek myśliwski i zaplecze warsztatowe. Po uroczystym oddaniu do użytkowania ośrodek stał się szybko atrakcyjnym miejscem nie tylko szkoleń strzeleckich, lecz także zawodów różnej rangi, na inaugurację w 1963 roku centralne zawody strzeleckie PZŁ, a w następnych latach ośmiokrotnie krajowe. Odbývają się tu ponadto uroczystości łowieckie, spotkania z młodzieżą, imprezy rodzinne myśliwych i przyjaciół łowiectwa. Współcześnie służy także myśliwym sąsiednich Okręgów PZŁ, krośnieńskiego i przemyskiego.

Z końcem 1967 roku 78 letni Kazimierz Rajchert przeszedł na emeryturę. Jego pracę i działalność społeczną doceniały władze państwowe i łowieckie. Był uhonorowany Krzyżem Kawalerskim OOP, odznaką „Zasłużony dla Województwa Rzeszowskiego”, Złotem oraz wieloma odznaczeniami branżowymi.

W 1972 roku WRŁ w Rzeszowie podjęła uchwałę o nadaniu Ośrodkowi Szkolenia Strzeleckiego w Borze imienia Kazimierza Rajcherta. Podczas uroczystości liczne grono przyjaciół myśliwych oddawało cześć pierwszemu rzeszowskiemu łowczemu wojewódzkiemu i uczestniczyło w odsłonięciu tablicy z brązu upamiętniającej wzorowego myśliwego i pracownika PZŁ, dobrego człowieka, współtwórcę właściwie zorganizowanego, etycznego łowiectwa województwa rzeszowskiego.

Kazimierz Rajchert zmarł bezpotomnie w Warszawie 17 marca 1969 roku. Pochowany na Wojskowych Powązkach, gdzie żegnały go rzesze przyjaciół, myśliwych i delegacje organizacji, w których działał do końca swego życia. Minęło pół wieku lecz wspomnienia o Kazimierzu Rajchercie pozostają nadal we wdzięcznej pamięci myśliwych Podkarpacia.

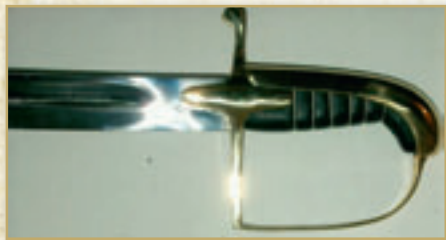
Źródła:

1. Sikorski Adam: *Do krainy Wiecznych Łowów odszedł Kazimierz Rajchert*, Sanok, mps
2. *Nekrolog w Łowiec Polski* nr 7/1969
3. Wołcz Juliusz, *O tych, którym należy się wdzięczna pamięć i szacunek*, *Łowiec Galicyjski* nr 2/62/2009, str. 22
4. Winsch Józef, *Wspomnienie o Kazimierzu Rajchercie-na uroczystość fundacji tablicy pamiątkowej*, mps
5. *Archiwum ZO PZŁ w Rzeszowie*

PŁATNERZ

Z ODDZIAŁU RZESZOWSKIEGO

Marek Mikrut, od dwudziestu lat zajmuje się w swojej skromnej pracowni, wytwarzaniem dawnymi technikami kowalskimi, przepięknych przedmiotów będących sztuką płatnerzy. Chcę tutaj opisać nie tylko broń powstającą w jego pracowni, ale przede wszystkim głównie broni białej. Muszę jednak podkreślić,



Wojciech Bieniasz
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ

że każdy prawdziwy płatnerz wytwarza nie tylko miecze i szable czy noże, ale również potrafi wykonać japońską kataną, która nie jest wyłącznie kawałkiem lepszej czy gorszej stali. Kunszt jej wykonania to arcydzieło. Głównia broni białej jest skomplikowaną, wręcz wyrafinowaną technologicznie konstrukcją, a jej wykonanie wymaga od płatnerza najwyższych umiejętności kowalskich i wieloletniego doświadczenia. Chciałbym, aby czytający tę publikację mógł na zdjęciach zobaczyć jak zbudowana jest szabla czy nóż myśliwski, kordelas, ciupaga dla Podhalańczyków jak wygląda stal damasceńska czy żelazo dymarskie. Nie chcę ukrywać, że kowalstwo, a właściwie rekonstrukcja niektórej dawnej broni, stała się dla niego tylko pracą dla przyjemności, dającą w dodatku możliwość rozwijania swoich umiejętności i nabierania doświadczenia. Marek zajmuje się wykonawstwem nietypowych zamówień, nie tylko na potrzeby reprezentacyjne dla członków PZŁ, czy członków KKiKŁ PZŁ, ale również dla wojska i duchowieństwa. Jego wyroby, takie jak repliki broni białej, czy użytkowe noże myśliwskie, przepiękne wyroby z wieńców jelenich czy parostków rogaczy oraz podstawy z drewna, rogu, czy marmuru, cieszą nie tylko oko piękną rzeźbą czy ornamentem, głównią i jelcem, ale również i zachwyca sama klinga z użytego i wykutego materiału, cechującego się cięciem ostrza. Marek własnoręcznie wykonuje przepiękne wzory na kłindze wytrawiając je specjalnymi chemikaliami.



Noże i sztylety



Ciupagi i noże



Szabla z pochwą



Ozdobny nóż na stojaku z rogu jelenia

Aby wykonać mosiężną głownię do broni białej, trzeba zajrzeć do katalogu, by określić jej wzór. Następnie wykonąć model gipsowy, dopiero po dopracowaniu i wypieszczeniu modelu przystąpić do odlewania z brązu czy mosiądzu. Potem sama obróbka odlewu specjalnymi frezami i polerowanie zajmuje sporo czasu. Na koniec jej odpowiednie zabarwienie nadaje dopiero właściwy wygląd i kunszt wykonania. Wykonanie klingi też nie jest proste, dobór odpowiedniej stali, zakuwanie jej na gorąco, a następnie hartowanie w odpowiedniej temperaturze wymaga doświadczenia i praktyki. Klingę przez obróbkę mechaniczną i polerowanie doprowadza się do perfekcji. Następną czynnością jest składanie wszystkich wykonanych części składowych broni i zakuwanie głowni. Jest to praca płatnerska, która wymaga doświadczenia, precyzji, cierpliwości, a przede wszystkim



Marek Mikrut prezentuje swoje niektóre wyroby, fot. Wojciech Bieniasz



Przewodniczący Sekcji Rzemiosła Artystycznego Zbigniew Stec, fot. z archiwum Zbigniewa Steca

pomysłu artystycznego i odpowiedniego wyposażenia pracowni płatnerskiej. Chwała, że są tacy ludzie, którzy to rzemiosło podtrzymują.

W Oddziale Rzeszowskim KKiKŁ PZŁ jest powołanych kilka Sekcji, w tym Sekcja Rzemiosła Artystycznego, a jej przewodniczącym jest Zbigniew Stec, to on mocno zaangażowany w działalność Sekcji podsuwa pomysły, wykonuje szkice i bierze również udział w realizacji pamiątkowych oznak, medali czy plakiet z odlewami ażurowymi. Razem z Markiem Mikrutem tworzą zespół twórczego rzemiosła artystycznego.

„KORDELAS”

Głownia pięknie zdobiona
Rękojeść w róg oprawiona
Jelec z tarczką nad klingą
Zdobną formą ujmuję
Grawer piękny na tarczy
O, przynależności informuje
Jelec rozkłada ramiona
Na kształt badyli byka
Klinga błyszczy stalowa.
Ostrzem ostrym szokuje
To ostrze na śmierć zakłuje
Pochwa skórą okryta
Skóra zdobnie pokryta
Mosiężnym wzorem zachwyca
I pas co ją ujmuję
U boku munduru mocuje
Kordelas piękny paradny
Galowy mundur dziś zdobi
Kiedyś niezbędny na łowach
Dziś symboliczna ozdoba.



PAMIĄTKI JUBILEUSZU 30-LECIA „ŁOWCA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO”

Od stycznia 2019 roku zaczynamy świętować perłowy jubileusz, 30-lecie kwartalnika przyrodniczo-łowieckiego „ŁOWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI” wydawanego przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Kielcach. Historia pisma, jego założycieli oraz wydawniczy dorobek kwartalnika jest bardzo bogaty. „Łowiec” skupił wokół siebie ponad kilkuset autorów, opublikowano w 87 numerach ponad 11 tysięcy stron tekstów, objęto patronatem wiele konkursów i konferencji. Periodyk ten tworzy przestrzeń do dyskusji dla środowiska przyrodniczo-łowieckiego ciągle w niezmiennym formacie 20,5x14,5 cm czyniąc go rozpoznawalnym w całej Polsce. W celu uświetnienia powyższego wydarzenia wykonano kilka pamiątek z tym związanych, które zapewne będą nie lada gratką, również kolekcjonerską.



Dariusz Knap
Oddział Świętokrzyski
KKiKŁ PZŁ



1. Oznaka pamiątkowa wykonana ze srebra próby 925, oksydowana, średnicy 24 mm z „diamentem”, logo pokryte złotem. Zapięcie stanowi sztyft średnicy 1,2 mm z gwintem i nakrętką. Waga 6 gram, każda z oznak numerowana, ilość limitowana-20 sztuk.



2. Oznaka pamiątkowa wykonana z mosiądzu pokryta galwanicznie srebrem najwyższej próby, z polerowanym logo, średnicy 25 mm. Zapięcie na pin, waga 6 gram, ilość limitowana - 50 sztuk.



3. Medal pamiątkowy wykonany z mosiądzu, polerowany, pokryty oksydą, o średnicy 90 mm, grubości 5 mm. Waga 207 gram. Rewers z hologramem potwierdzającym autentyczność. Do medalu jest drewniane pudełko, na którego zewnętrznej stronie dekla zamocowana jest plakietka z mosiądzu w kształcie wieńca z liści dębu i hologramem. Ilość limitowana - 50 sztuk.



4. Kubek ceramiczny o średnicy 8 cm i wysokości 9,5 cm, poj. 330 ml koloru białego (ucho i wnętrze ciemnozielone) z przepięknym kolorystycznie drukiem sublimacyjnym co gwarantuje trwałość. Na spodniej części kubek posiada hologram autentyczności. Opakowanie kubka stanowi ozdobny kartonik koloru białego z okienkiem na logo kubka. Ilość limitowana - 30 sztuk.

Zainteresowanych posiadaniem w swojej kolekcji tych przedmiotów proszę o kontakt:
Dariusz Knap, tel. 604096001,
e-mail: doktor132@wp.pl

Z okazji jubileuszu 30-lecia kwartalnika, wszystkim redaktorom, wydawcy i autorom tekstów słowa uznania i podziękowania za wkład włożony w rozwój życia kulturalnego naszej małej Ojczyzny jaką jest Świętokrzyska Organizacja Łowiecka.

DAMA W KAPELUSZU Z PIÓRAMI



Jerzy Szoltys

Oddział

Katowicko-Nowosądecki
KKiKŁ PZL

Pierwsze magazyny mody pochodzą z przełomu XIX i XX wieku. Okres ten nazywany Belle Epoque charakteryzował w damskiej modzie obok ciasnych gorsetów, bluzek z falbankami, sukni i spódnic na konstrukcjach z drutu, również bogato zdobione kapelusze z ptasimi piórami. Nieliczni zastanawiają się, skąd pochodziły te pióra i jaki był wpływ tej skądinąd pięknej mody dla ówczesnej przyrody, a szczególnie dla świata ptaków. Trendy dyktował głównie Paryż, a w mniejszym stopniu również Londyn.

Popularnym dodatkiem do tych bajecznych kreacji były ptasie pióra. Skąd pochodziły? Głównymi ośrodkami handlu piórami dla świata mody były wtedy: Lipsk, Paryż i Londyn. Zapotrzebowanie było ogromne. Przy-

kładowo pewna firma z Lipska przerobiła w ciągu jednego 1900 roku ponad 4,5 mln strusich piór i 1,5 mln skrzydeł kury śnieżnej. Na londyńskiej aukcji Schilling w 1910 roku zlicytowano pióra: 209700 czapli białych, 33870 rajskich ptaków, 37603 kolibrów, 18853 gołębi koronnych, 34045 papug, 1537 ara, 17021 zimorodków, 679 kurek skalnych, 2118 kakadu, 59939 jaskółek morskich, 248 emu, 82 lirników, 3009 tukanów, 198 złotych kukulek, 563 kondorów, 225 czerwonych ibisów, 166143 kaczek, 307855 dropi, 69650 orłów, 9600 sokołów, 29300 krogulców, 38751 albatrosów i 3222620 pawich piór.

Moda na pióra wyrządziła ogromne szkody w świecie ptaków. Ornitolog C.R. Hennicke (1865-1941) napisał: „W niektórych okolicach wszystkie ptaki mające piękne lub użytkowe pióra, zostały całkowicie wytępione i powędrowały do branży mody. Nad brzegami Morza Kaspijskiego, w Indiach, Brazylii, Australii, Nowej Gwinei, w obu Amerykach i w Afryce pojawili się handlarze skupujący pióra dla świata mody”. Rarytasem były pióra żurawi, dlatego poświęcimy tym ptakom nieco więcej uwagi. Około 1910 roku w Prusach wytępiono żurawie prawie całkowicie. W Paryżu 19 marca 1902 roku 13 państw podpisało konwencję dotyczącą ochrony ptaków. Żuraw był wtedy zaliczony do ptactwa użytkowego i szkodników, zabronione było jedynie niszczenie gniazd i lęgów. Gdy po I wojnie światowej damska moda się zmieniła i pozyskanie ptaków dla zdobycia piór znacznie się zmniejszyło, żuraw był nadal tępiiony jako szkodnik upraw rolnych, ale wielkość pozyskania żurawi z tego okresu nie jest znana, bo w statystykach (niemieckich) ujęty był pod pozycją ptactwo wodno-błotne inne. Ochroną w Europie objęto żurawie dopiero po 1934 roku. Obecnie lecące lub tańczące żurawie są symbolem nowoczesnego podejścia do ochrony przyrody.

Lista ptaków łownych w Europie nie jest dzisiaj jednolita. O ile w Polsce wszystkie ptaki śpiewające i drapieżne są pod całkowitą ochroną, tak na przykład w krajach śródziemnomorskich poluje się na gatunki drozdowate,



co wynika tam z wielowiekowej tradycji. Polskie bociany często nie dolatują do Afryki Południowej, bo po drodze strzelają do nich dla sportu mieszkańcy Bliskiego Wschodu. Podobny los spotyka europejskie jaskółki w Afryce na zimowiskach, są tam łapane do konsumpcji. Podejście do ptaków drapieżnych w Europie też jest różne i nie wszystkie gatunki podlegają ochronie jak w Polsce.

Dzisiejsza moda damska poszła w kierunku kreacji eleganckich, ale wygodnych, bez gorszów i drutów. Nasze Polki są wystarczająco piękne i nie muszą dziś stroić się w ptasie pióra, co z pewnością przyczynia się do ochrony przyrody.

Bibliografia: „Das grosse Halali”, autor Erich Hobusch, Militärverlag der DDR, Berlin, 1985 r.

KUFEL MYŚLIWSKI

Piwo znane było już w starożytności. Jednym ze znanych smakoszy tego trunku był Aleksander Macedoński. Przełomowa jest data 23 kwietnia 1516 roku. Wtedy to w Ingolstadt książę Wilhelm IV ogłosił Bawarskie Prawo Czystości (Reinheitsgebot) dotyczące browarnictwa. Głosiło ono, że piwo powinno się składać z 3 składników: słoju jęczmiennego, wody i chmielu. Wzięło się to stąd, że średniowieczni piwowarzy z braku odpowiedniego surowca eksperymentowali z innymi zbożami, ziołami i przyprawami tworząc piwa gorszej jakości.

Zgodnie z pierwszymi średniowiecznymi przekazami z początku piwo pito głównie z kubków o smukłym kształcie, lekko zwężonych, co nadawało im elegancję. Czasami kubki posiadały pokrywkę, by utrudnić dodanie trucizny przez wroga. Kubki w Średniowieczu wykonywano z polewanej lub szklanej gliny, toczono je z drewna, odlewano w cynie oraz wykonywano ze srebra. W XV wieku w bogatych domach pojawiły się kubki szklane zwane szklanicami.

Pierwsze wzmianki o kuflach, tj. naczyniach o cylindrycznym kształcie z dużym uchem pojawiły się w XVI wieku. Stopniowo rozpowszechniły się w gospodach i zajazdach. Zmieniał się ich kształt, od gruszkowatego do beczkowatego. Wykonane były z tych samych materiałów co wcześniejsze kubki. Powstanie pokrywki na kuflu, wiąże się z epidemią dżumy w XIV wieku. Zmarło wtedy w Europie około 25 milionów ludzi. Bezpośrednio po epidemii miała miejsce plaga komarów roznoszących choroby zakaźne.





Na początku XVI wieku w wielu księstwach dzisiejszych Niemiec, władcy wprowadzili nakazy zabezpieczania wszelkich pojemników na żywność i napoje pokrywkami chroniącymi przed owadami.

Gdy minęło zagrożenie epidemiologiczne, pokrywki stały się na kuflach piwnych lubianym elementem dekoracyjnym. Bogato zdobiony osobisty kufel był nawet w czasach baroku symbolem statusu społecznego.

Gdy w XIX wieku zaczęto filtrować piwo, masowo pojawiły się kufle szklane, a następnie szklanki i pokale, by pokazać klarowność piwa. Z biegiem czasu kufle, szklanki, pokale stały się dla smakoszy piwa przedmiotem kultu i kolekcjonerstwa. Niektórzy piwni fani posiadają kolekcje liczone w tysiącach sztuk. Motywy zdobnicze na kuflach są różne, od herbów poprzez sceny historyczne i rodzajowe, krajobrazy, portrety władców, po reklamy.

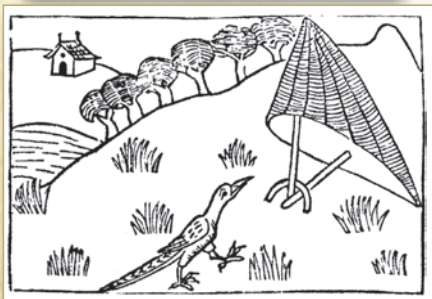
Również wśród myśliwych wykształciła się grupa sympatyków tych kultowych piwnych naczyń, szczególnie jeśli posiadają one jakieś myśliwskie motywy. Pojemność kufla jest różna - od 0,3 l poprzez 0,5 l, 1 l do nawet 5 litrów. Najpopularniejsze wśród zbieraczy są kufle z Niemiec, Belgii, Wielkiej Brytanii, czyli z krajów słynących z produkcji piwa. Powstał tam cały przemysł związany z produkcją tych piwnych pojemników. W Polsce też istnieją warsztaty rzemieślnicze produkujące kufle okolicznościowe, np. dla górniczych karczm piwnych, czy biesiad piwnych, dla czołowych polskich browarów - nie jest to jednak produkcja na taką skalę jak we wcześniej wymienionych krajach.

Prezentowane na zdjęciach, to XX wieczne kufle ze zbiorów autora.

Materiały źródłowe: Internet - Piwopedia.pl

Jerzy Sołtys - Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

BAŻANT W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



Bażant – *Phasianus colchicus*

Ten obecnie tak popularny w Polsce ptak łowny aż do XIX wieku bywał rzadkością nawet na pańskich stołach.

Mateusz Cyganski wspomina o nim tylko w spisie gatunków:

Bażant szarego pióra.

Nawet w przysłowiach pojawia się on sporadycznie:
Nad bażanta gęś wole, kiedy on w polu, a gęś na stole.





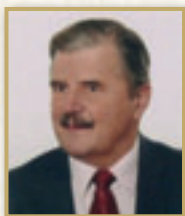
Dopiero w XX wieku pojawia się on zdecydowanie częściej i to zarówno w fachowej literaturze łowieckiej, jak i w beletryście.

Bażant na rozkładzie



Marek Piotr Krzemień - Oddział Galicyjski KKiKŁ PZŁ

STRZELEC I LEŚNY



Wojciech Boczkowski
*Oddział Warszawski
KKiKŁ PZŁ*

W obszernym archiwum Allegro znajdują się zdjęcia dwóch, dawno już sprzedanych, a niezidentyfikowanych oznak. Cechą wspólną tych oznak jest to, że posiadają godło z tego samego okresu oraz napisy o porównywalnym liternictwie i podobne oznaczenia cyfrowe. Tym godłem jest herb Księstwa Warszawskiego. Natomiast sam kształt owalny oznak wraz z nazwami pełnionych funkcji sugerują, że mogłyby to być oznaki najniższych funkcjonariuszy służby leśnej z okresu Księstwa Warszawskiego.

Księstwo Warszawskie powstało w 1807 roku z części zaboru pruskiego, a następnie zostało powiększone w 1809 roku o północne tereny zaboru austriackiego. Niestety uległo likwidacji w 1815 roku na kongresie wiedeń-

skim i podzielono je pomiędzy trzech zaborców.

W Księstwie Warszawskim zarząd nad lasami narodowymi (rządowymi) sprawowała Dyrekcja Generalna przy ministrze skarbu, a w poszczególnych departamentach izby skarbowe. Lasy były podzielone na 86 leśnictw o powierzchni od 5 do 20 tys. ha. Na czele leśnictwa stał nadleśniczy, któremu w sprawach eksploatacji i ochrony podlegali podleśni i strzelcy. Dodatkowo do pomocy wyznaczano także „leśnych”, tak zwano w owym czasie gajowych. Byli to miejscowi chłopci, którzy służyli za ulgę w pańszczyźnie, ale bez wynagrodzenia. Czy nosili oznaki funkcyjne nie wiadomo, sądzę, że raczej nie.



Należy jeszcze dodać, że większa część terytorium Księstwa Warszawskiego pochodziła z zaboru pruskiego, więc nie zmieniono pruskiego ustawodawstwa leśnego i obowiązywała ordynacja leśna z 1775 roku. A ta nie przewidywała noszenia jakichkolwiek oznak przez administrację leśną i żadne służby leśne w Prusach w tym okresie ich nie nosiły.

Wracając do samych oznak, pierwsza wykonana z cienkiej blachy mosiężnej, z tłoczonymi: napisem STRZELEC oraz herbem Księstwa Warszawskiego i u dołu cyframi IX\37. Z czterech stron otwory do przyszcicia, wymiary 70 x 95 mm. Natomiast druga wygląda, że jest z grubszej blachy mosiężnej, na której przylutowano litery napisu LEŚNY oraz herb Księstwa Warszawskiego jakby żywcem wycięty z monety z tego okresu, poniżej cyfry: przylutowane VI i ryte 17. U góry i u dołu otwory do przyszcicia, wymiary 65 x 80 mm. Obydwa egzemplarze oznak są prymitywnie i niestarannie wykonane, a zdziwienie budzi wymyślna czcionka pisma. Nie wiadomo, jakie jest pochodzenie tych oznak, ani kto i kiedy je wykonał czy w ogóle były w użyciu, ponieważ w żadnej dotychczas znanej literaturze, na ilustracjach ani materiałach ikonograficznych nie występują. Rodzi się także pytanie czy w tak krótkim okresie istnienia Księstwa Warszawskiego w ogóle myślano o wprowadzeniu takich oznak? Na koniec należy się dobrze zastanowić czy jest to nagle odkrycie czegoś dotychczas nieznanego, czy też może wytwór czyjeś fantazji? Pytań jest jeszcze wiele jak na te ponad dwustuletnie znaleziska.

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

DAWNE POLOWANIA NA DALEKICH KRESACH

Na stronie internetowej strony <https://humus.livejournal.com> odnalazłem fotografie wykonane w początkach XX wieku, na ziemiach leżących niegdyś na północno – wschodnich kresach Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w 1772 roku w wyniku I rozbioru Polski przyłączonych do Rosji. Obecnie ziemie te, dawne województwo witebskie, należą do Białorusi. Witebszczyzna to kraina, gdzie najważniejszym rodem polskim, posiadającym wielkie majątki ziemskie byli Sapielowie. Żyło tam jeszcze wiele innych rodów szlacheckich, a wśród nich bogaty ród Świackich herbu Ślepowron. Świaccy posiadali od początku XIX wieku dobra Bielica (Stara Bielica), które wraz z dokupionymi kluczami Krupka i Hurzec liczyły blisko 15.000 ha. W okresie z którego pochodzą prezentowane zdjęcia właścicielem dóbr był Karol Świacki (1870-1929), syn Michała i Stanisławy Wańkowicz herbu Lis. Majątek Świackich składał się z folwarków rolno-ho-



Andrzej Dobiech
KŁ nr 30 „Tracz”
w Łodzi

dowlanych, mleczarni, młynów, cegielni i gorzelni. Prowadzono tam wzorową hodowlę krów rasy szwajcarskiej i trzody chlewnej. Centrum majątku stanowił okazały pałac w Bielicy, otoczony pięknym parkiem krajobrazowym, zamkniętym kwadratem alei lipowych.

Naturalnie Karol Świacki, zgodnie z tradycją szlachecką, w wolnych chwilach, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, zajmował się polowaniem, o czym świadczą załączone fotografie z oryginalnymi podpisami z epoki.

Revolucja Październikowa i potem postanowienia Pokoju Ryskiego kończącego wojnę polsko-bolszewicką, pozbawi-



Murowany, klasycystyczny pałac Świackich w Bielicy z początku XIX w. z dobudowaną w 1911 r. ośmioboczną wieżą o przeznaczeniu użytkowym i widokowym. Pałac posiadał cenne zbiory malarskie i bibliotekę liczącą 3 tysiące tomów. Obecnie pałac i wszystkie inne zabudowania są podobno w ruinie



Na jeziorze w kluczu Hurzec polowano na kaczki. Zwraca uwagę obecność umundurowanego nadleśniczego. Wywrotne łódzie użyte do tego polowania określono na odręcznym podpisie błędnie jako duszohubki (topidusze) tj. rodzaj płytkiej łodzi wypalanej z jednego pnia drzewa



Fotografia wykonana we wsi Krupka nad rzeką Bobrem, dopływem Berezyny. Na horyzoncie widać ścianę puszczy. Całe dorzecze Berezyny również dzisiaj jest silnie zalesione. Fotografowany to nieznana nam osoba w mundurze, stojąca z wężem



Prawdopodobnie Karol Świacki z ubitymi głuszcami



Wypchany niedźwiedź ubity w Bielicy w 1901 r. (1907 r.?) i ustawiony w sieni pałacu bielickiego

ły Świackich ich majątku. Karol Świacki z żoną Marią i synem Stanisławem wyjechali do niepodległej Polski, na Pomorze, gdzie żyli już w skromnych warunkach.

Źródła: Informacje o Świackich oparto o dane z Internetu: z Wikipedii, z <http://dx.doi.org/10.15762/ZH.2015.44> i z www.sejm-wielki.pl, dostęp 09.12.2018

ZAMEK KSIĄŻĘCY RADZIWIŁŁÓW W NIEŚWIEŻU



Henryk Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ

W Nieświeżu, nad rzeką Uszą wznosi się jedna z najstarszych magnackich rezydencji I i II Rzeczypospolitej, zamek książęcy Radziwiłłów. Historia obecnego zamku rozpoczyna się za życia ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką, wielkiego marszałka litewskiego, wojewody trockiego i wileńskiego, który po powrocie z dwuletniej pielgrzymki do Włoch i Ziemi Świętej rozpoczął przekształcać drewniany Nieśwież w nowoczesne europejskie murowane miasto. W 1583 roku rozpoczął wznoszenie kamiennej cytadeli, a w następnych latach zamku na planie prostokąta zaprojektowanego i budowanego przez architekta Giovanniego Bernardoniego. Zamek na wyspie budowano przez trzynaście lat, stanowił on odrębny od miasta zespół. Wjeżdżano do niego drogą prowadzącą przez usypaną groblę. Wjazd zdobiła wysoka, kuta brama, witająca pięknym herbem radziwiłłowskim - polskim orłem z tarczą z trzema rogami na piersi. Otoczony był głęboką fosą z dwudziestometrowej wysokości wałem ziemnym zwieńczonym bastionami, na których posadowiono trzydzieści armat. Zamek posiadał sto siedemdziesiąt sal, pokoi i pomieszczeń wśród których najpiękniejszymi były sale: królewska, złota, marmurowa, myśliwska, balowa i zbrojownia w której można było podziwiać setki zbroi i cenne kolekcje broni. Ściany zdobiły ogromne portrety rodu Radziwiłłów, kolekcje malarstwa, znajdowały się tu zbiory monet oraz bogata biblioteka. Wśród tych zbiorów znajdowały się szczerozłote posągi 12 apostołów naturalnej wielkości, po których ślad zaginął w 1812 roku podczas wojny francusko-rosyjskiej, które są nadal poszukiwane. Ogromne zbiory biblioteki nieświeskiej znajdują się do dziś w archiwach w Petersburgu.

Zamek w Nieświeżu, jak całe Kresy przechodził burzliwe dzieje, wielokrotnie niszczone i ograbiany przez Rosjan, Niemców i Szwedów doczekał się wpisania na listę światowych zabytków architektury UNESCO, został odbudowany i udostępniony zwiedzającym w 2012 roku. Nie obyło się to bez próby zafałszowania wyglądu zamku, pierwotną smukłą wieżę zegarową w 2005 roku zastąpiono cebulowatą wieżą w architekturze Wschodu, którą w 2010 roku zdjęto i zastąpiono właściwą.

W latach dwudziestych ubiegłego wieku Zakład Fotograficzny FAJANS w Nieświeżu wydał

dwie serie zdjęć pocztówkowych. Pierwsza pod hasłem „Zamek ks. Radziwiłła w Nieświeżu” dokumentuje architekturę, wystrój zamku, prezentowane poniżej.



Widok zamku z lotu ptaka z mostem na fosie, bramą wjazdową zwieńczoną wieżą, widokiem zamku z wieżą zegarową, ogrodem i rzeką Uśzà w tle



Wjazd z grobli na most nad fosą, widok bramy wjazdowej z wieżą z uwiecznionym zaskrońcem z lewej strony trójkątnego zwieńczenia górnej części bramy



Widok bogatych zdobień głównej fasady zamku w Nieświeżu



Dziedziniec zamkowy i ogólny widok zamku z wieżą zegarową



Jedna z sal z bogatą kolekcją zbroi rycerskich i malarstwa



Sala z kolekcją waz z wiszącym orłem trzymającym buławę w szponach

Drugą serię stanowią fotografie ukazujące życie mieszkańców zatytułowane „Z polowań w lasach ks. Radziwiłła”, prezentujemy na następnej stronie.



Karol ks. Radziwiłł przy ubitym niedźwiedziu



Pokot i uczestnicy jesienno polowania na słonki przed głównym wejściem do zamku

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

RADOSNE PIÓRO MARIANA OZIMKA



Henryk Grymuz
dziennikarz, literat,
socjolog, fotoreporter,
kolekcjoner

Tacy ludzie to osobowości o postawie horyzontalnej. W ich twórczą postawę wpisana jest naturalna potrzeba rozwoju miłości do ludzi i przyrody, szacunku dla otoczenia społecznego i nieprzeciętna doza poczucia wybornego humoru. Marian Ozimek. Spotkanie z tym człowiekiem dyplomacji, administracji, kultury, sztuki i łowiectwa odbyło się 5 marca 2019 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jarosławiu. Spotkanie zgromadziło znajomych, przyjaciół oraz



Marian Ozimek z małżonką Małgosią w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jarosławiu



Autor recytuje wiersze



Marian Ozimek wśród Klubowiczów i rodziny

do powstania biograficznej książki jarosławskiego pasjonata. Wydawnictwo opatrzone tytułem „Wiersze i okruchy wspomnień Mariana Ozimka” jest oryginalną i rzadko spotykaną w polskim piśmiennictwie syntezą faktografii, historii, poezji, refleksji i jakże osobistych wynurzeń. Wiersze autor prezentował nie tylko osobiście. Część z nich przedstawił zgromadzonym miłośnikom poezji i teatru, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy Jan Wygnaniec. Atmosferę przenikał duch polskich lasów, pasja myśliwych i muzyka. Klawiszowe akordy Chopina wykonała uroczą Kasia Wygnaniec.

Autor otrzymał bukiety kwiatów od wielbicieli swojego talentu, który na dobre odkrył szerzej dopiero we wtorek. W swojej poetyce i prozie Marian Ozimek wspomina „Miodulkę” według własnej receptury, jubileusze organizacji łowieckich, doktora Jarosława Sawkę i wiele innych bliskich mu postaci. Specjalne wiersze adresuje do żony Małgorzaty i tym członkom rodziny, którzy obchodzili małżeńskie jubileusze.

We wstępie do wspomnianego zbioru prof. dr hab. Jan Jachymek wspomina aktywną pracę autora w administracji państwowej, w ruchu ludowym i służbie zagranicznej. Dostrzega piękno leśnej drogi, którą nazywa aleją słowików – pisze o Marianie Ozimku prof. Jachymek. I dodaje: Eko-humanista za najwyższą wartość uznaje człowieka i środowisko przyrodnicze, w którym żyje.

Niektórzy publicyści powiadają, że żyjemy w niełatwych czasach. Tacy ludzie jak Marian Ozimek temu przeczą i starają się humanizować to wszystko, co integruje człowieczy los.

W 2018 roku Koło Łowieckie „Knieja” w Krakowie wydało 355 stronicową monografię „70 lat Koła Łowieckiego KNIEJA w Krakowie”, której autorem jest Waldemar Smolski – członek tego koła i Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Jest to bardzo starannie napisana i bardzo ładnie wydana publikacja, bogato ilustrowana. Podziwiać należy kronikarzy tego koła łowieckiego, wręcz mrówczą ich pracę na przestrzeni dziesięcioleci. Waldek Smolski twórczo przeanalizował ich dorobek, wielkim nakładem swojej pracy zebrał w całość, zinterpretował i powstało dzieło, które może być wzorem dla innych piszących monografie.

Janusz Siek - Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

le odznaczeń państwowych. Ogromną pasją Mariana Ozimka jest myślistwo. Był członkiem wielu kół łowieckich. Obecnie należy do koła „Rogacz” w Hrubieszowie. Nic przeto dziwnego, że w sali audiowizualnej MBP obecne było liczne grono myśliwych i dziennikarze związani z prasą łowiecką. Liliana Keller jest dziennikarzem „Myśliwca Kresowego” i wspólnie z Januszem Siekiem przyczyniła się



LISTY DO REDAKCJI

„NOS” DZIADKA

Szanowni Państwo, nasze Koło Łowieckie otrzymało mail o treści jak poniżej:

„Po swoim dziadku mam ciekawy przedmiot, zapewne ręcznej roboty, całkiem starannie wykonany, z mosiężnej blachy. W dzieciństwie nazywaliśmy go „nosem”. Dziadek czasami, żeby nas rozbawić, grywał smętnie na „nosie” wesołe melodie. Smętnie, bo ten „instrument” brzmiał jak pohukiwanie puszczyka, gruchanie gołębia lub kukanie kukułki. A „nosem” nazywaliśmy go dlatego, że dźwięk z niego wydobywa się dzięki dmuchaniu nosem (swoim nosem) w otwór w tym blaszanym przedmiocie. W dzieciństwie, gdy próbowaliśmy na nim pograć, musieliśmy bardzo uważać, żeby go, za przeproszeniem, nie zasmarkać - a to nie było łatwe. Otwarte usta pełnią dla tego instrumentu rolę pudła rezonacyjnego. Przypuszczam, że ten nos to rodzaj wabika myśliwskiego. Jeśli tak, to na jakie zwierzę? Być może jest to jakaś regionalna konstrukcja. Dziadek urodził się w Górach Świętokrzyskich w roku 1883 i swoją młodość - kiedy to urządzenie mogło mu być praktycznie przydatne - spędził w rejonie Ostrowca Świętokrzyskiego i Ilży. W załączeniu przesyłam 3 fotografie dziadkowego „nosa”.

Będę bardzo wdzięczny, jeśli zechcą Państwo wyrazić swą opinię na temat tego urządzenia. Z góry uprzejmie dziękuję.”

Będziemy wdzięczni za pomoc przy identyfikacji tej pamiątki.

Darz Bór!

Łukasz Dziekan - Administrator strony Hutnicze Koło Łowieckie „Dudek” w Ostrowcu Świętokrzyskim



Strona przylegająca do nosa (część z prawej) i ust (część z lewej)



Strona zewnętrzna



Widok z boku

PAMIĄTKOWE OBELISKI

Aktualnie zbieram materiały na temat obelisków, kapliczek powstałych w kołach łowieckich Okręgu Legnickiego PZŁ. Zebrane materiały zamierzam opublikować, między innymi w naszym Biuletynie. Zachęcam Klubowiczów, aby na łamach „Kultury Łowieckiej” przedstawiać obeliski i kapliczki z naszych okręgów PZŁ.

Mariusz Oskroba

– Oddział Legnicki KKiKŁ PZŁ



Obelisk Koła Łowieckiego „Cyranka” w Złotoryi

FALERY I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (13)

Oddział Zamojski KKiKŁ PZŁ z okazji jubileuszu pięciolecia istnienia wydał:

- medale tłoczone, średnica 70 mm, łączny nakład 50 sztuk (35 w brązie, 15 srebrzonych), wykonało PPHU „BALKART” z Częstochowy,
- oznaka organizacyjna, wymiar 35x35 mm, łączny nakład 50 sztuk (35 w brązie, 15 srebrzonych), wykonało PPHU „BALKART” z Częstochowy,
- kubki pamiątkowe, 50 sztuk, wykonała Agencja Reklamy „PROMENADA” z Zamościa.



Oddział Tarnowski KKiKŁ PZŁ z okazji konferencji na temat „30 lat Muzeum Przyrodniczego w Ciężkowicach: historia, ludzie, przyszłość” wydał:

- okolicznościowy medal według projektu Marka Piotra Krzemienia, w nakładzie 30 sztuk,



- dwa arkusze okolicznościowych znaczków „Włodzimierz Tomek-leśnik, myśliwy, kolekcjoner, Ciężkowice 29.03.2019”, w nakładzie 11 kompletów,
- zestaw pięciu zdjęć w formie kartek pocztowych, przedstawiający Włodzimierza Tomka w różnych okresach jego życia.

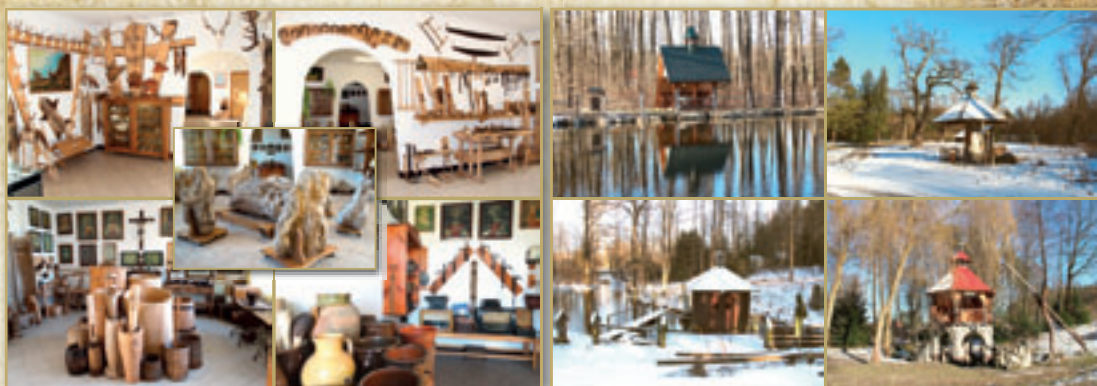


Oddział Wrocławsko-Opolski KKiKŁ PZŁ wydał pamiątkowy odlew z okazji VII Noworocznego Spotkania Kolekcyjnerskiego w Obornikach Śląskich.



Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ wydał dwie kartki pocztowe w nakładzie po 100 sztuk: „W Muzeum Skamieniałych Drzew w Siedliskach” i „Kapliczki w Siedliskach zimą”.

Redakcja



ZNALEZIONE NA PORTALACH

1. SREBRNA PAPIEROŚNICA Z NIEDŹWIEDZIEM.

Materiał srebro, stan bardzo dobry, wymiary 15 x 8 cm.
Obserwujących 12 osób – sprzedana za 1442,00 zł.

2. RZEŹBIARSKA KOMPOZYCJA „NA POLOWANIU”.

Materiał: onyks, stop. Stan doskonały. Wymiary podstawy – 21 cm na 31 cm, wysokość szacunkowa 12 cm. Obserwujących 114 osób. Licytujących 165, a sprzedano za 750,85 zł.



3. OBRAZ „WILK”. JULIAN FAŁAT 1920.

Bardzo stary obraz olejny na płótnie przyklejonym do tekstury, z podpisem i rokiem 1920. Obraz nie posiada certyfikatu, więc wystawiony jako bardzo stara kopia przedwojenna. Stan: nie wymaga renowacji. Szerokość: 50 cm. Wysokość: 40 cm. Licytujących 14, a cena końcowa 231,50 zł.



4. KIESZONKOWY ZE-GAREK Z MYŚLIWYMI.

Wykonany ze srebra, nie na chodzie. Obserwujących było 69 osób. Kupujących 110, a ostatecznie sprzedany za 346,95 zł.





5. ŻELIWNY ZEGAR „ŁANIA Z JELONKIEM. KUSA 1963. Materiał – żeliwo, stan – dobry, nienaprawiany, zegar nie chodzi. Obserwujących 52 osoby. Licytujących 65 osób, kupiony za 368,86 zł.



6. MYŚLIWY Z ŁUPEM. Brąz. Sygnatura. Europa. Materiał: brąz i marmur. Stan: dobry. Naprawy: nie było. Wady: brak. Wysokość figury 155 mm. Podstawa 125 x 80 mm. Waga 1 kg. Obserwujących 50 osób. Kupujących 83 osoby, a sprzedana za 390,78 zł.



7. MYŚLIWY Z PSEM. KASLI 1977. Żeliwna statuetka myśliwego z psem, bez wad i uzupełnień. Stan bardzo dobry. Obserwujących 3 osoby, licytujących 2 i kupiona za 318,68 zł.

Wojciech Boczkowski – Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



Bogdan Kowalcze
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

1. Oznaka wydana prywatnie przez kolekcjonera falerystyki łowieckiej Jana Siemaszko z Świętokrzyskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, 2019, wybita z mosiądzu, srebrzona, lakierowana, śruba, wymiary 29 x 40 mm.
2. Oznaka Koła Łowieckiego nr 25 „Batalion” w Łomży – (łomżyńskie), rok zał. 1981, odlana metodą traconego wosku



- z brązu, srebrzona, lakierowana, PINS, wymiary 19 x 24 mm.
3. Oznaka z okazji V Hubertusa Nurzeckiego w Nurzcu – (białostockie), 03.11.2018 r., wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 38 x 42 mm.
4. Medal - Zasłużony dla Koła Łowieckiego nr 86 „Orlik” w Końskich – (kieleckie), rok zał.



4.



5.



7.



6.



9.



8.



11.



10.



12.



13.



2006, odlany metodą traconego wosku z brązu, srebrzony i częściowo złoty, lakierowany, PINS, wymiary 37 x 66 mm.

5. Oznaka wydana z okazji II Międzynarodowego Spotkania Kresowych Dian w Ciechanowcu - (łomżyńskie), 2018 r., wybita w mosiądzu, srebrzona z nałożoną emalią, lakierowana, śruba, wymiary 32 x 43 mm.
6. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 426 „Puchacz” we Wrocławiu - (wrocławskie), rok zał. 1952, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, śruba, wymiary 33 x 37 mm.
7. Oznaka wydana z okazji V Powiatowych Łowów na Lisy, pow. zgierski - (łódzkie), 5-11.02.2017, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana farbą akrylową, dwa x PINS, wymiary 39 x 33 mm.
8. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 28 „Daniel” w Radomiu - (radomskie), rok zał. 1953, odlana metodą traconego wosku z brązu w trzech odmianach - srebrzona i częściowo złoty, srebrzona i w kolorze brązu, lakierowana, ażurowa, PINS, średnica 36 mm.
9. Oznaka wydana z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 52 „Sokół” w Sokółce - (białostockie), rok zał. 1958, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, śruba, wymiary 27 x 33 mm.
10. Oznaka z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 32 „Leśnik” w Krakowie - (krakowskie), rok założenia 1957, numerowana w komplecie z legitymacją wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, średnica 38 mm.
11. Oznaka z okazji 35-lecia Koła Łowieckiego nr 40 „Szarak” w Strzyżowie - (zamojskie), rok zał. 1984, odlana metodą traconego wosku z brązu w trzech odmianach - złoty, srebrzony i w kolorze brązu, lakierowane, PINS, średnica 33 mm.
12. Medal wydany z okazji 65-lecia powstania Wojskowego Koła Łowieckiego nr 167 „Batalion” w Płocku - (płockie), rok zał. 1953, wybity w mosiądzu, jednostronny, lakierowany, średnica 58 mm.
13. Medal Wice Króla Polowania, Białskie Towarzystwo Łowieckie nr 18 „Ponowa” w Białej Podlaskiej - (białkopodlaskie), rok powstania 1919, wybity w mosiądzu, lakierowany, dwustronny, średnica 58 mm.



14.



15.



16.



17.



17.



19.



20.



21.



22.



23.



24.

14. Oznaka wydana z okazji XXIV Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ w Sękocinie Starym – (warszawskie), 16.02.2019 r., wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 24 x 30 mm.
15. Medal Zasłużony dla Koła Łowieckiego nr 27 „Knieja” w Starym Dzierzgoniu – (elbląskie), odlany metodą traconego wosku z brązu, w trzech kolorach – złoty, srebrny i brązowy, lakierowany, PINS, wymiary 31 x 45 mm.
16. Oznaka wydana z okazji 50-lecia powstania Koła Łowieckiego nr 5 „Krzyżówka” w Bolesławcu – (jeleniogórskie), rok zał. 1968, wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 36 x 38 mm.
17. Oznaka wydana z okazji Jubileuszu 70-lecia Koła Łowieckiego nr 54 „Żbik” w Nowym Sączu – (nowosądeckie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 45 x 33 mm.
18. Oznaka wydana z okazji 70-lecia powstania Koła Łowieckiego nr 13 „Dzik” w Lublinie – (lubelskie), rok zał. 1951, wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 29 x 30 mm.
19. Oznaka z okazji 30-lecia Koła Łowieckiego nr 43 „Leśnik” w Gromniku – (tarnowskie), rok zał. 1986, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 32 x 38 mm.
20. Oznaka z okazji 40-lecia Koła Łowieckiego nr 3 „Wadera” w Okonku – (pilskie), rok zał. 1964, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, śruba, średnica 24 mm.
21. Oznaka z okazji 65-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 225 „Dąb” w Rogowie – (szczecińskie), rok zał. 1955, wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 36 x 22 mm.
22. Oznaka wydana z okazji 50 lat Wojskowego Koła Łowieckiego nr 189 „Hejnał” w Tarnowie – (tarnowskie), rok zał. 1968, wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, średnica 34 mm.
23. Oznaka wydana z okazji 50-lecia Tyskiego Koła Łowieckiego nr 54 „Tumak” w Tychach – (katowickie), rok zał. 1964, odlana metodą traconego wosku z brązu, srebrzona, lakierowana, PINS, wymiary 24 x 21 mm.
24. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 23 „Kolejarz” w Zduńskiej Woli – (łódzkie), rok zał. 1947, odlana metodą traconego wosku, lakierowana, śruba, średnica 39 mm.

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	tel.: 25 75 84 636, kom.: 604 492 596; e-mail: mstanczykowski@wp.pl
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723; e-mail: kowalcze@komex.eu
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes	ul. Wiejska 1/3 67-100 Nowa Sól	tel. kom.: 501 238 701; e-mail: szewczyk1958@wp.pl
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	tel. kom.: 509 217 103; e-mail: marek@krowki.com
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ	ul. Zdrojowa 11 33-380 Krynica – Zdrój	tel.: 18 47 13 535, kom.: 504 298 262; e-mail: lasowy_g@interia.pl
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Oboźna 25/26 22-400 Zamość	tel. kom.: 663 108 126; e-mail: januszsiek@interia.pl

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur Mołodziejko	Augustowski	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	tel. kom.: 794 222 489 e-mail: artur.molodziejko@gmail.com
Tomasz Sobczak	Częstochowski	ul. gen. Maczka 8 42-100 Kłobuck	tel. kom.: 502 374 734 e-mail: msobczak@gmail.com
Bogdan Kowalcze	Galicyjski	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723 e-mail: kowalcze@komex.eu
Stanisław Pawłowski	Gdański	Młynsk 1 83-260 Kaliska	tel.: 58 58 71 847, kom.: 515 844 220 e-mail: stan.pawlowski@gmail.com
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	tel.: dom 95 72 01 498, praca 95 76 31 098
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki	ul. Grabowa 3B/15 40-172 Katowice	tel. kom.: 601 450 835 e-mail: m.bogdanski@hubertech.pl
January Potulski	Kociewski	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	tel. kom.: 516 178 536 e-mail: i.stawicki@wp.pl
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	tel.: 33 84 33 449, kom.: 502 106 834 e-mail: jurek@georg.home.pl
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	tel. kom.: 695 750 444 e-mail: sekretariat@instalprojekt.eu
Marian Stachów	Legnicki	Tymowa 113 59-330 Ścinawa	tel.: 76 84 36 239, kom.: 665 244 710 e-mail: marian.stachow@o2.pl
Jerzy Janik	Olkuski	ul. Fr. Nullo 23/6 32-300 Olkusz	tel.: 32 64 13 454, kom.: 507 108 026 e-mail: wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof Kadlec	Poznański	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	tel.: 61 81 07 084, kom.: 696 667 106 e-mail: kadlec.kmj@gmail.com
Liliana Keller	Roztoczański	ul. Aleja Południowa 56 22-600 Tomaszów Lubelski	tel. kom: 608 481 405 e-mail: roztozczanskiokkikl@o2.pl
Grażyna Kret	Rzeszowski	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	tel. kom.: 609 833 786 e-mail: gigakret@gmail.com
Marek Libera	Świętokrzyski	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	tel.: 41 36 12 611, kom.: 601 553 083 e-mail: marek.m.Libera@gmail.com
Włodzimierz Grzebiński	Tarnowski	ul. 11-go Listopada 76 33-160 Ryglice	tel. kom.: 507 040 778 e-mail: wlojang@interia.pl
Jerzy Moniewski	Warszawski	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12 A 03-107 Warszawa	tel. kom.: 606 303 803 e-mail: jierzymoniewski@gmail.com
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego	Konopnica 276 21-030 Motycz	tel. kom.: 505 070 380 e-mail: krzyoleszczuk@wp.pl
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	tel.: 71 39 81 774, kom.: 695 325 241 e-mail: 1939tom@wp.pl
Tomasz Sak	Zamojski	ul. Tęczowa 49 22-400 Zamość	tel. kom.: 696 449 967 e-mail: sakotom@op.pl
Marek Busz	Zielonogórski	ul. Kwiatowa 5 68-300 Lubsko	tel. kom.: 601 147 906 e-mail: kwiatowapl@wp.pl

- Z ramienia ZG PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Beata Sala, tel. 22 55 65 500 – Biuro Promocji i Projektów ZG PZŁ.
- Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ jest Jerzy Błyszczuk, ul. Św. Agnieszki 2/22, 31-068 Kraków, tel. kom.: 696 021 597; e-mail: jerzy.blyszczuk@gmail.com

Zprac Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej – Zarząd KKiKŁ PZŁ i Redakcja „Kultury Łowieckiej” ...	1
Komunikat Zarządu KKiKŁ PZŁ	3
XXIV Krajowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego – Marek P. Krzemień	4
V lat Oddziału Zamojskiego im. Alfreda Hałasy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Tomasz Sak ...	5
Wystawa klubowa na I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w Janowie Lubelskim - Janusz Siek	9
Wystawy łowieckie w Muzeum w Uzarzewie - Stefan Feder, Zdzisław Makarewicz	10
O kulturze łowieckiej z jej twórcami rozmawia Marek P. Krzemień – Marek P. Krzemień	12
„Dzkie smaki” u mistrza Paderewskiego - Wiesław Szura	15
Włodzimierz Tomek - leśnik, myśliwy, kolekcjoner - Jerzy Błyszczuk	17
II Roztoczańskie Spotkanie z Kulturą Łowiecką - Janusz Siek	20
Jubileuszowe uroczystości w Poznaniu z okazji 95. rocznicy powstania PZŁ - Ryszard Wagner	23
O faunie i polowaniach w USA - Jerzy Błyszczuk	26
Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ na spotkaniu w Bieszczadach - Hubert Leśniak	27
Oddział Województwa Lubelskiego w „Elfiku” - Andrzej Skrzypiec	29
Konkurs plastyczny im. Zdzisława Sawickiego „Patroni myśliwych oraz łowów” - Tomasz Sak	30
„Lisie Echo” - Sławomir Dudziak, Andrzej Skrzypiec	32
100-lecie łowiectwa puławskiego - Henryk Cencek	34
Z kart historii Polskiego Związku Łowieckiego - prezesi PZŁ - Waldemar Smolski	36
Hrabia Juliusz Aleksander Bielski - Bohdan Jasiewicz	38
Legendarny oręż - Bohdan Jasiewicz	40
Wiktor Kozłowski - autor słownika „Pierwsze początki terminologii łowieckiej” - Hubert Ogar	42
Wspomnienie o Kazimierzu Rajchercie (1890-1969) - Zdzisław Ziobrowski	44
Platnierz z Oddziału Rzeszowskiego - Wojciech Bieniasz	47
Pamiętki jubileuszu 30-lecia „Łowca Świętokrzyskiego” - Dariusz Knap	49
Dama w kapeluszu z piórami - Jerzy Szołtys	50
Kufel myśliwski - Jerzy Szołtys	51
Bażant w kulturze łowieckiej - Marek P. Krzemień	52
Strzelec i leśny – Wojciech Boczkowski	54
Tajemnice i czar starych fotografii - Andrzej Dobiech, Henryk Leśniak	57
Spod pióra Klubowicza - Henryk Grymuz, Janusz Siek	58
Listy do redakcji	60
Falery i inne pamiętki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ (13) – Redakcja	61
Znalezione na portalach – Wojciech Boczkowski	63
Nowe falery z mojej szuflady – Bogdan Kowalcze	64
Adresy członków zarządu i prezesów oddziałów KKiKŁ PZŁ	67
Spis treści, stopka redakcyjna	68

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22–400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00–029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład i łamanie: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20–439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

tel/fax: +48 81 74 43 276, tel. kom.: 509 168 959

Druk: Alf-Graf S.C., ul. Abramowicza 6, 20–421 Lublin

ISSN: 1429–2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I „Włodzimierz Tomek” - obraz Dymitra Filimonowa namalowany na podstawie czarno-białego zdjęcia wykonanego przez Włodzimierza Puchalskiego

str. II Rysunek Szczepana Marka Markowskiego

Pamiętkowe zdjęcie ze wspólnego posiedzenia zarządu, prezesów, przedstawicieli oddziałów regionalnych oraz opieki Klubu, ZG PZŁ w Warszawie, 9 lutego 2019 r., fot. archiwum „KŁ”

str. III Otwarcie wystawy klubowej podczas I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w Janowie Lubelskim, fot. z archiwum Krzysztofa Mielnikiewicza Uczestnicy jubileuszu pięćdeciolat Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ, fot. archiwum OZ KKiKŁ PZŁ

str. IV Zegar ze zbiorów Bogdana Kowalcze, fot. Marek Piotr Krzemień



Otwarcie wystawy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ podczas I Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej w Janowie Lubelskim, fot. ze zbiorów K. Mielnikiewicza



Uczestnicy jubileuszu pięciolecia Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ, fot. archiwum OZ KKiKŁ PZŁ

